

Ś. P. JAN HEURICH.

Imię Jana Heuricha wśród całego artystyczno-kulturalnego odłamku społeczeństwa polskiego symbolizowało zawsze szczerą i głęboką kult dla sztuk pięknych i plemienną wiarę w wielkie znaczenie i posłannictwo architektury w ogólnym rozwoju cywilizacji narodowej.

W ostatnich dziesiątkach lat, a zwłaszcza od najpiętnastu lat państwowości naszej, nie było u nas ani jednego większego poczynania społecznego, w którymby nie brał najgorliwszego udziału ten nieustrudzony szermierz idei wzniosłych, wybitny architekt polski — Jan Heurich.

Warsztatem jego twórczej pracy, przy którym mógł swoje artystyczne marzenia przyoblekać w kształty plastyczne – była architektura.

Zadania i obowiązki architekta Jan Heurich zawsze ujmował i wypełniał jak artysta-obywatel.

To skojarzenie i nierozłączny spłot zasług obywatelskich i twórczych jest najbardziej charakterystyczną cechą indywidualnej postaci Jana Heuricha.

Redakcja „Architektury i Budownictwa”, w rocznicę zgonu pierwszego jej założyciela, przyłączając się do inicjatywy Warszawskiego Koła Architektów, w uznaniu zasług twórczych i w hołdzie dla czynów obywatelskich Jana Heuricha – zeszyt niniejszy jego pamięci poświęca.



ARCH. JAN HEURICH.
BANK TOWARZYSTW SPÓLDZIELCZYCH.
ORNAMENT NAD WEJŚCIEM.



JAN HEURICH NA TLE ORLA, ZDOBIĄCEGO SZCZYT GMACHU
BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH.

JAN HEURICH, JAKO ARCHITEKT-ARTYSTA.

STANISŁAW NOAKOWSKI.

Żeby scharakteryzować należycie wybitnego działacza w dziedzinie sztuki, bądź to malarza, rzeźbiarza czy architekta, trzeba najprzód uprzytomnić sobie to środowisko, wśród którego artysta urodził się i wychował, następnie charakter studjów artystycznych, jakie odbył i wreszcie te prądy, które nurtowały sztukę w latach jego twórczości dojrzałej.

Jan Heurich, zgasły przedwcześnie 13 grudnia 1925 roku, w 53 roku życia, był synem wybitnego architekta warszawskiego, Jana Heuricha (1837-1894),⁸⁷ wykształconego w pięknych tradycjach b. Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, którego najcelniejszym dziełem był bezsprzecznie pałacyk Lilpopów w Alejach Ujazdowskich, dzisiaj ambasada francuska, niestety, nieodpowiednio zupełnie odnowiona (pierwotnie był to pałacyk biało-żółty, o wnękach narożnych

koloru czerwonego-pompejańskiego, na tle których wdzięcznie rysowały się piękne kolumny).

Ojciec Jana Heuricha gromadził i opracowywał materiały bardzo obfite dla słownika budowlanego polskiego, wydawał podręczniki dla rzemieślników, szczególnie cenne dla stolarzy, miał odczyty publiczne z dziedziny architektury (jeden z odczytów z 1873 r. tyczył się domów robotniczych). Matka Jana Heuricha, s. p. Bronisława z Lilpopów, była siostrą znanego budowniczego warszawskiego Edwarda Lilpopa.

Dziad Jana Heuricha był znakomitym rzemieślnikiem-artystą, głośnym swojego czasu stolarzem, przedstawicielem tego zanikającego już typu ludzi, rozmiłowanych w swym szlachetnym fachu, łączących zawsze w pracach swych wysoki artyzm pomysłu ze znakomitem technicznym wykonaniem.



ARCH. JAN HEURICH.

ORLY NA SZCZYCIE GMACHU TOWARZYSTW SPÓLDZIELCZYCH W WARSZAWIE.

Z prac jego można wskazać kilkoro drzwi wspianych, niegdyś znajdujących się w b. Banku Polskim, dzisiaj zdobiących sale Muzeum Narodowego w Warszawie, inkrustowaną posadzkę naokół ołtarza kościoła ewangelickiego w Warszawie, oraz wspianą ciężką dość, bogato inkrustowany stół okrągły, na jednej podstawie, który na wiele lat przed wojną ostatnią Jan Heurich pokazywał mi osobiście w jednej z sal Domku Białego w Łazienkach. Dziadkiem swym i ojcem szczycił się zawsze.

Pochodził więc z rodziny artystycznej, w której tradycyjnie podtrzymywano kult piękna i techniki w architekturze i w sztukach zdobniczych.

Studja wyższe architektoniczne Jan Heurich odbywał w latach 1889 — 1896 w Petersburskiej Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych na wydziale Architektury, w kraju bowiem, po zamknięciu po powstaniu 1863 roku Szkoły Sztuk Pięknych, nie było możliwości studjować już tej najpiękniejszej z sztuk.

W lata pobytu Heuricha w Akademii Petersburskiej profesorami na wszystkich wydziałach, nie

wyłączając architektury, byli prawie wyłącznie Niemcy. Byli to Niemcy-eklektycy z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych XIX stulecia, dla których Semper był niedoścignionym ideałem. Zapewne, byli oni dość utalentowani, o dużych może zdolnościach pedagogicznych, ale w słuchaczach swych krzewili bezkrytyczny kult dla wszystkich prawie stylów epok minionych i w głowach ich nigdy nie świeciła myśl, że do przeszłości tej może być stosowany sąd bardziej krytyczny. Sami byli wychowawcami klasyków zaciętych, ale, dzięki prawom wiecznym ewolucji, hołdowali nowym dla ich czasów prądom.

Studja akademickie rozpoczynały się na architekturze od sumiennych badań zabytków antycznych, które stanowiły podwalinę całego systemu wykształcenia architektonicznego, potem dopiero przechodzono stopniowo na kompilacje i kompozycje, początkowo małe, następnie w wielkiej skali. Komponowano prawie wyłącznie w stylu pseudo-włoskiego Odrodzenia, rzadziej w stylu pseudo-Louis XVI w książkowym ujęciu, mniej jeszcze w stylu pseudo-Romańskim lub pseudo-Bizantyńskim (Ormiano-Grus-



ARCH. JAN HEURICH.

GMACH BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH.

zińskim najczęściej), wyjątkowo rzadko w stylu pseudo-Gotyckim i dopiero stawiano pierwsze nieśmiałe kroki w pseudo-stylach Starej Rosji XVII wieku. Tylko styl Cesarstwa, istotnie piękny i poważny, w Rosji był na indeksie profesorskim.

Ale jakież były to kompilacje i kompozycje! Żaden, ale to żaden styl nie był należycie zrozumiany, zgłębiony i przetrawiony, wyłonił się jakiś styl eklektyczno=petersburski, styl kolumnkowo=rameczkowy o nalocie stolarszczyzny jakiejś, naogół poprawny, czasami może miły nawet, ale suto przeładowany szczegółami, pozbawiony męskiej siły, prostoty i prawdziwego wdzięku. A jakież styl ten obcy był tradycjom warszawskiej i polskiej architektury!

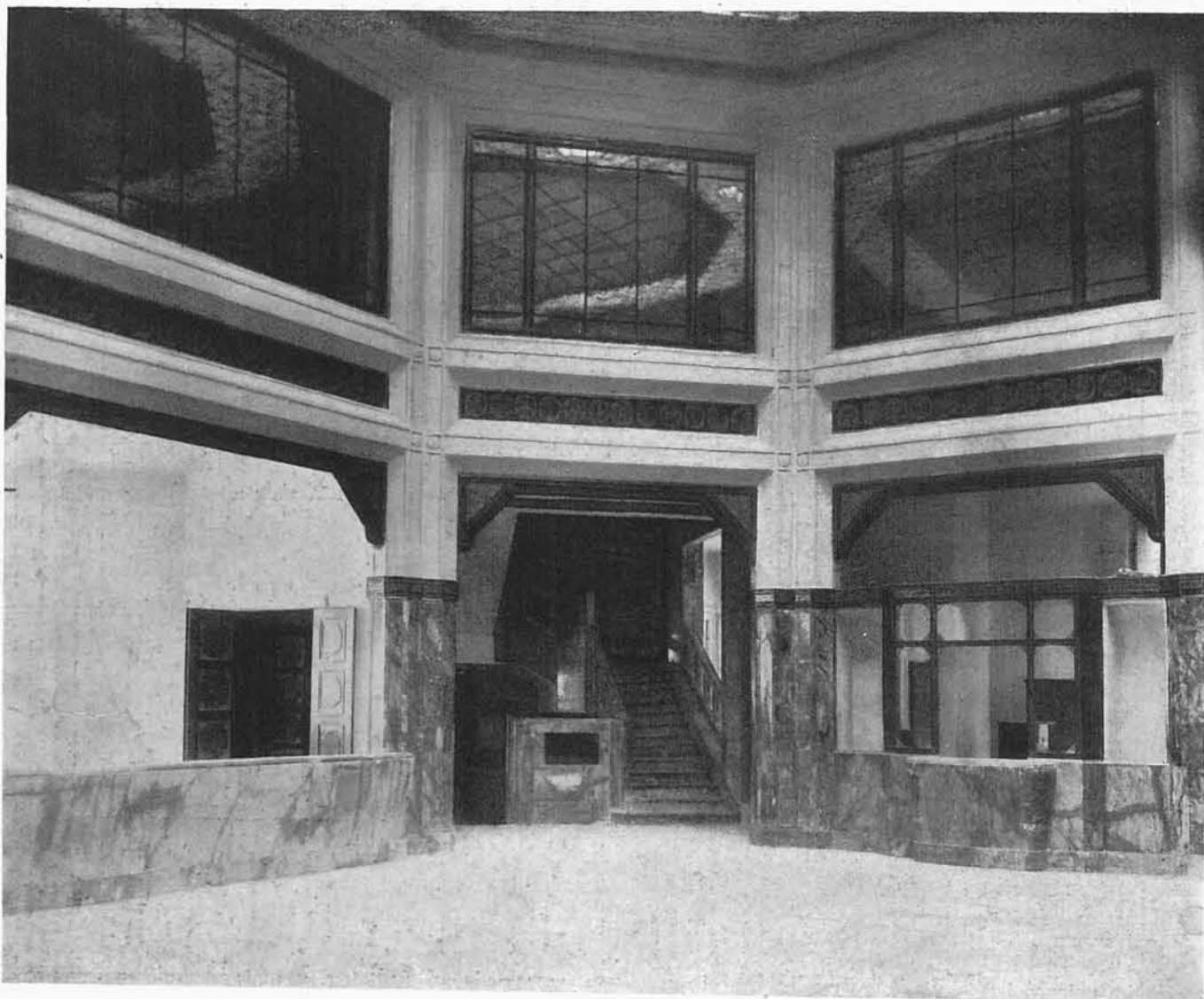
Na opracowanie wnętrza zwracano naogół mało uwagi, w dziedzinie tej panował jeszcze większy chaos, stosowano bowiem, prócz wyżej wymienionych stylów, jeszcze pseudo-style flamandzki i holenderski, Louis XV, arabsko=maurytański i inne, ale wszystkie traktowane były jednakowo niesubtelnie.

Po wielkiej reformie Akademii w 1893 r., kiedy

wprowadzono system t. z. majsterschuli, starzy profesorowie Niemcy zostali usunięci, zastąpili ich rdzenni Rosjanie i jeden Czech. Zapanowały tendencje wyraźnie rosyjskie, ale eklektyzm będzie trwać jeszcze postaremu. Heurich zapisał się do pracowni profesora Tomiszki, Czecha, znakomitego technika, również wychowawca Petersburskiej Akademii, wykładowca w niej Budownictwo. Bez szerszego polotu, ale sumienny profesor, wymagający, znakomity technik i organizator pracy. Zdaje się, że miał na swego ucznia wpływ niemały.

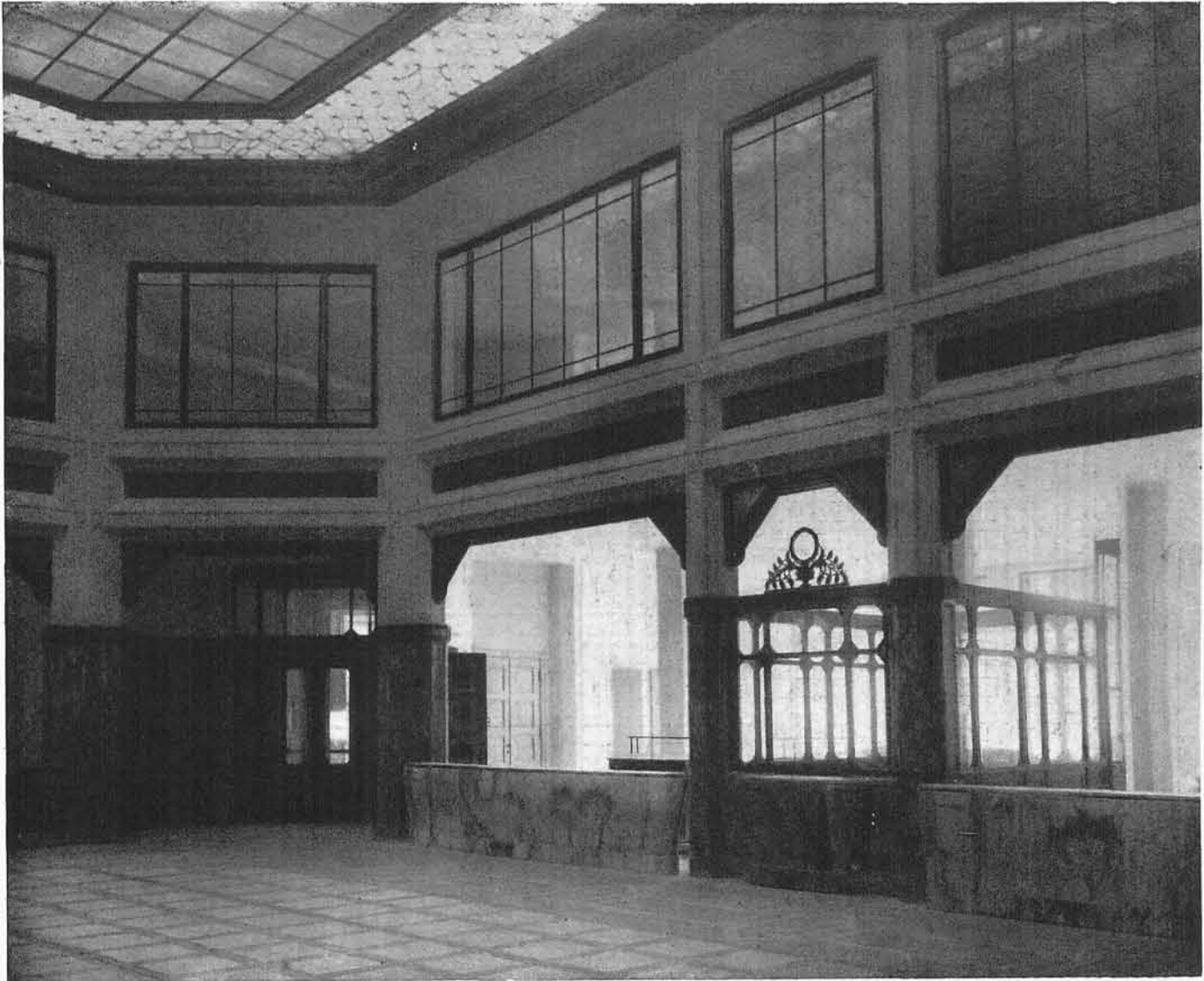
Po wzorowym ukończeniu Akademii, artysta udaje się na koszt Państwa zagranicę, na studia dopełniające w latach 1896 — 1899. Jedzie więc do Włoch, Francji, Niemiec i Anglii. Pracuje tam, jak zawsze, rzetelnie, dużo, przywozi z sobą płon obfity pomiarów, akwarel, rysunków i szczegółów architektury zabytkowej w najróżniejszych stylach, od Gotyku angielskiego począwszy, przez Renesans francuski do stylu Louis XVI włącznie.

— —



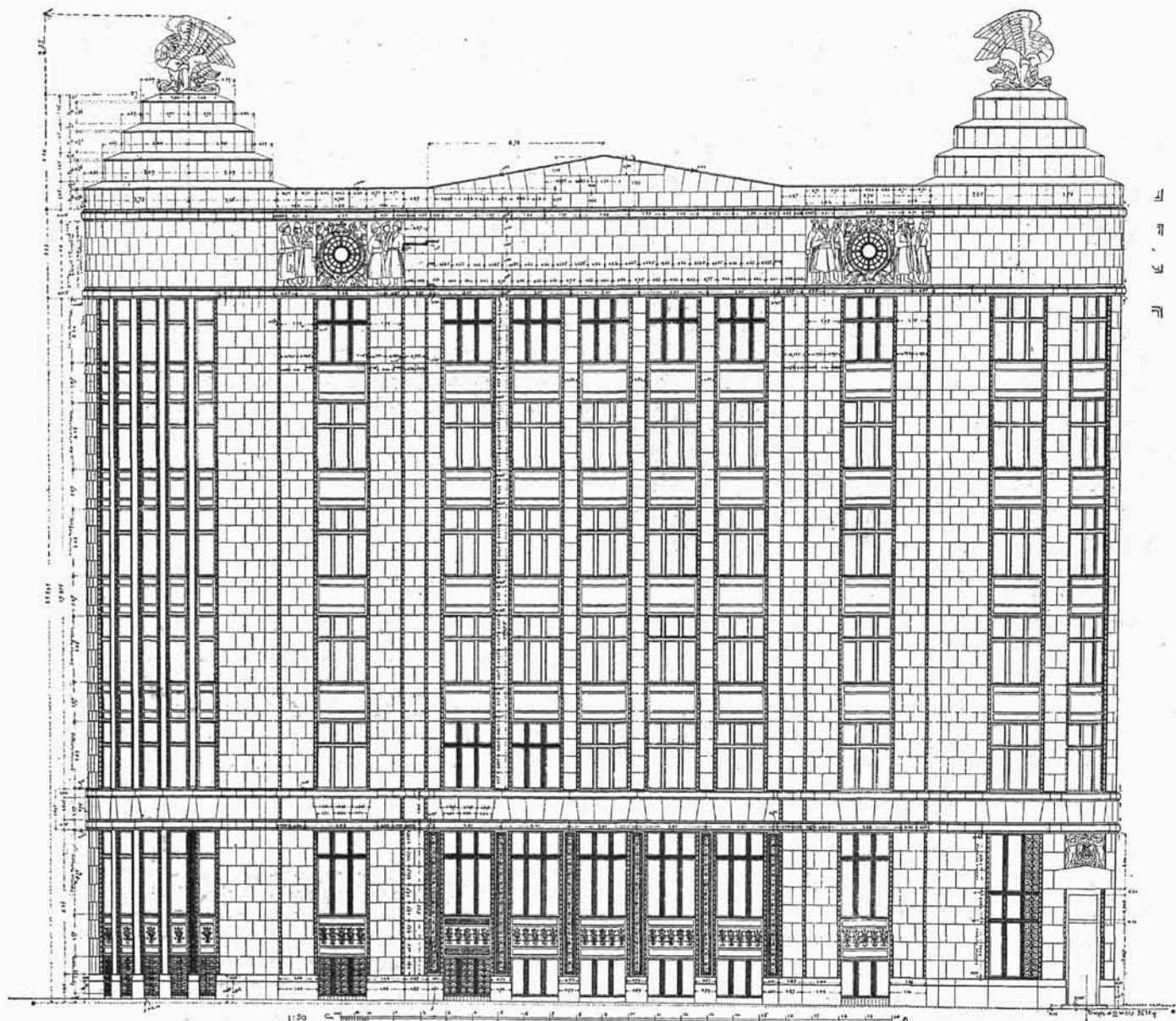
ARCH. JAN HEURICH.

HALL BANKU TOWARZYSTW SPÓDZIELCZYCH W WARSZAWIE.



ARCH. JAN HEURICH.

HALL BANKU TOWARZYSTW SPÓDZIELCZYCH W WARSZAWIE.



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT BANKU TOWARZYSTW SPÓDZIELCZYCH. ELEWACJA GŁÓWNA.

W r. 1900 Jan Heurich wraca, po studjach dłu-
gich i owocnych, do Warszawy w 26 roku życia
swego. Los pozwolił mu wypełnić drugie 26 lat
życia pracą gorączkową, rzetelną, w dziedzinie uko-
chanej architektury i życia społecznego w War-
szawie oraz na terenach b. Kongresówki i Kresów
Wschodnich.

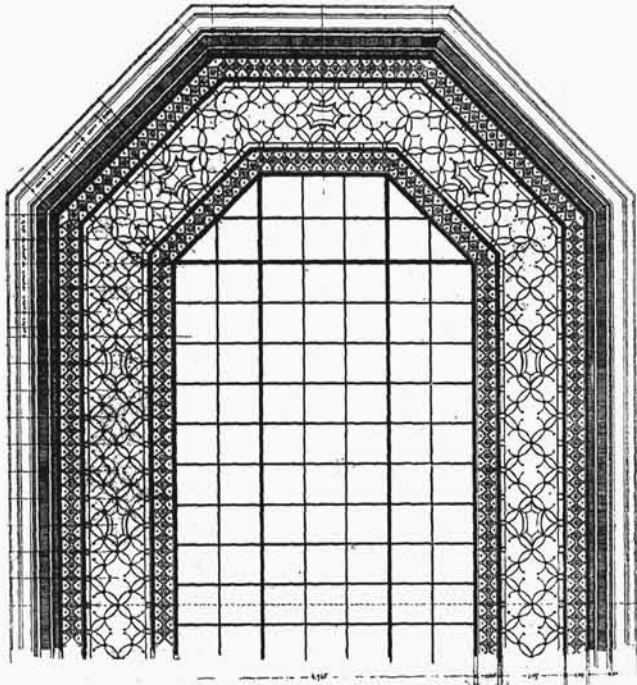
W Warszawie na przełomie XIX i XX wieku
pracowała jeszcze w dziedzinie architektury garść
byłych wychowanków b. Warszawskiej Szkoły Sztuk
Pięknych, o pięknych tradycjach, i nowsze pokolenie
architektów, które studjowało już to w politechni-
kach Wiedeńskiej, niemieckich lub Ryskiej, a także

kilku wychowanców Akademii Sztuk Pięknych w Pe-
tersburgu.

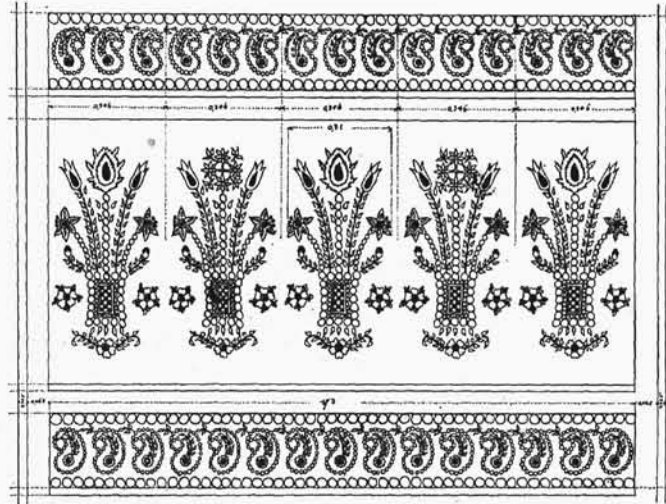
Do pełnego umiaru i wykwintnego stylu dawnej
Warszawy wniesiony został eklektyzm wiedeńsko-
niemiecko-petersburski, przeładowany sztukaterjami,
obwieszony ornamentacją.

Rozpoczynający w Warszawie swą pracę Heurich
zjawia się tutaj jako eklektyk o pogłębionej rzetelne-
mi studjami wiedzy z zakresu stylów historycznych.

Do swego bagażu artystycznego, wyłącznie ob-
cego, dorzuci teraz styl zakopiański, mało co przed-
tem zainicjowany przez Witkiewicza, oraz zapali się
razem z wieloma najfodszyimi do form architektury



ARCH. JAN HEURICH. PLAFON W HALLU BANKU TOWARZYSTW SPÓLDZIELCZYCH W WARSZAWIE.



ARCH. JAN HEURICH. FRAGMENT FRYZU BRONZOWEGO.

rodzimej polskiej; wczuć się w nią duszą całą sta-
rał się przez życie całe. Już w 1904 roku na wy-
stawie Dworu polskiego u Krywulfa otrzymuje pier-
wszą nagrodę za dworek polski.

Praktykę rozwinął prędko i na dużą skalę. Klijen-
telę miał w znacznej mierze ziemiańsko-arystokra-
tyczną, to też większość znakomita prac jego znaj-
duje się poza Warszawą.

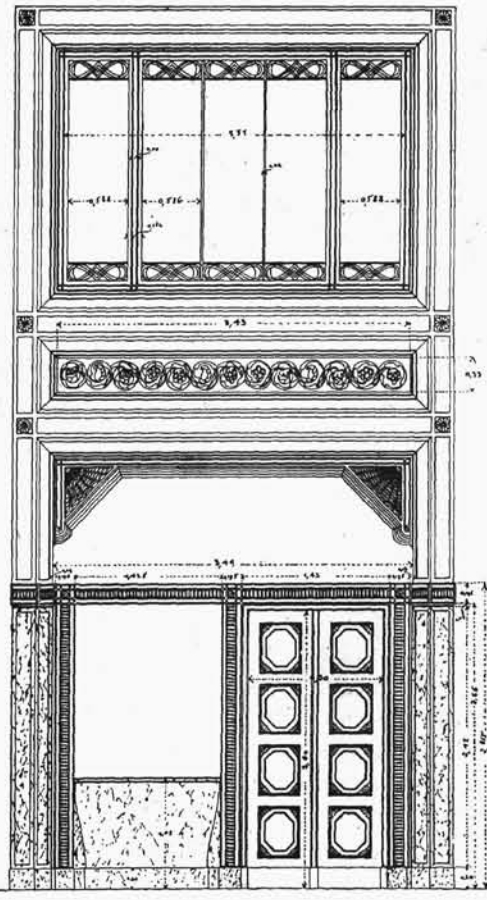
Dość jest przejrzeć choćby ogólnikowo spis prac
jego, który systematycznie sporządził, żeby spotkać
w pierwszej połowie przynajmniej jego działalność
warszawskiej wyłącznie rozwiązania stylowe.

Pierwszą robotą w r. 1900 jest opracowanie wną-
trza gotyckiego kościoła w Krakinowie na Żmudzi,
do którego wypracuje ołtarz gotycki w r. 1904, te-
goż roku ołtarz w stylu Louis XVI w Studzieni-
cznej na Suwalszczyźnie.

W r. 1901 łazienki w Solcu, drewniane, w stylu
zakopiańskim (spłonęły), w 1903 r. dom myśliwski
pod Warszawą w stylu szwajcarskim, od r. 1902
rozpoczyna się budowa lub przebudowa w «chara-
kterze polskim» długiego szeregu dworów i pałaców.
(Dwory: w Dłużewie, Milejowiczach, Karczówce na
Podolu, pałace: w Rudzie hr. Potockiej w Grodzień-
szczyźnie, Chylinie, Chyłowicach, Lufzynie, Koź-
minku, Długoszyjach na Wołyniu dla hr. Sołtyków-
ny, w Peczarze na Podolu dla hr. Potockiego, groby
rodzinne i zabudowania gospodarcze dla hr. Krasień-
skiego w Opinogórze i t. d.)

HALL

ŚCIANA B



ARCH. JAN HEURICH. FRAGMENT ŚCIANY HALLU W BANKU TOWARZYSTW SPÓLDZIELCZYCH W WARSZAWIE.



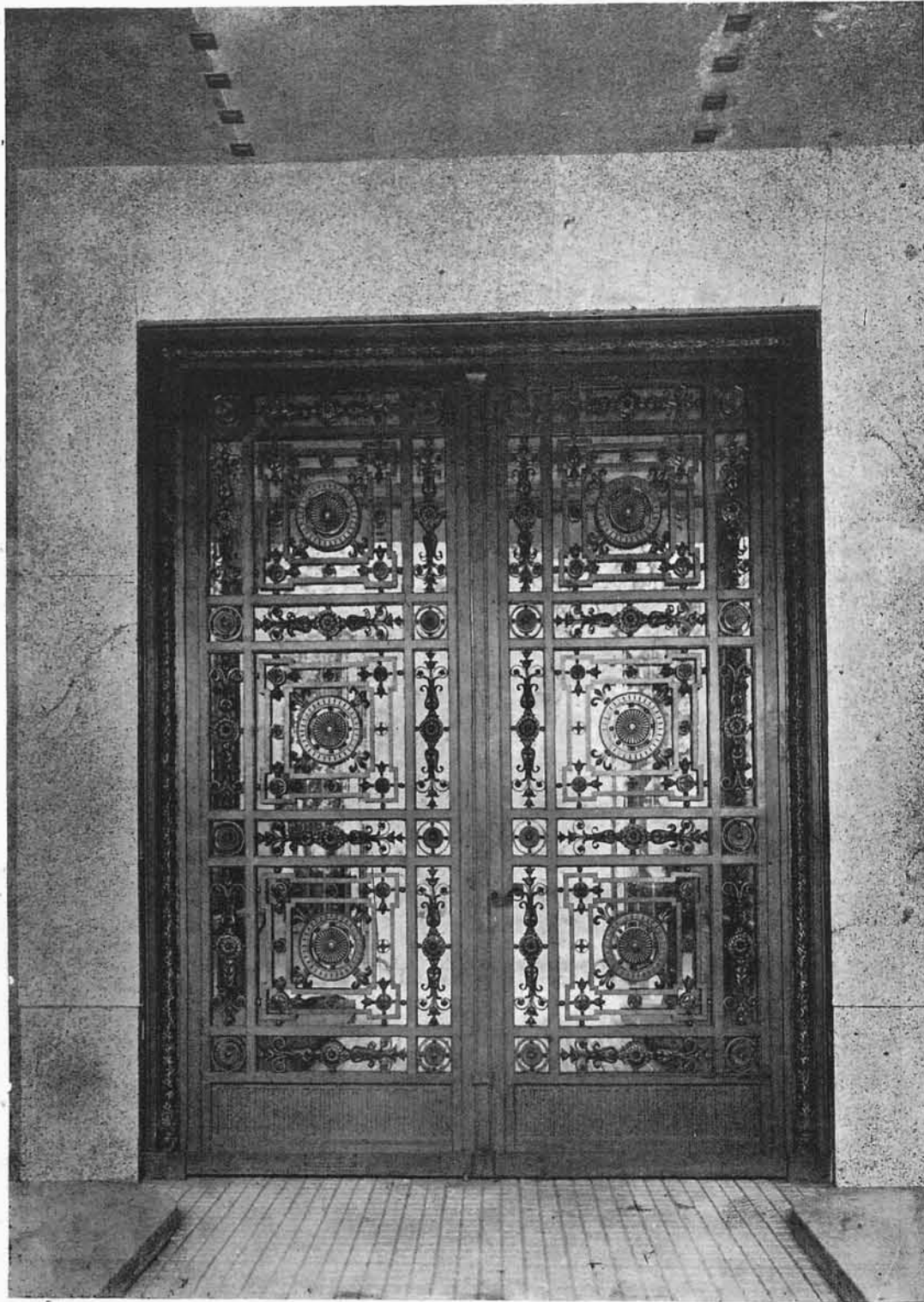
ARCH. JAN HEURICH.

NAROŻNIK DOMU HR. RACZYŃSKICH NA PLACU MAŁACHOWSKIEGO W WARSZAWIE.



ARCH. JAN HEURICH.

DOM HR. RACZYŃSKICH NA PLACU MAŁACHOWSKIEGO W WARSZAWIE.



ARCH. JAN HEURICH. BRAMA WJAZDOWA DOMU HR RACZYŃSKICH NA PLACU MAŁACHOWSKIEGO W WARSZAWIE.

Od r. 1903 pracuje dużo bardzo dla ordynatów Zamojskich w Lubelszczyźnie.

Wykonuje wnętrza wspaniałe w stylu Louis XIV w pałacu w Klemensowie, wznosi piękną, przypominającą wersalską kaplicę także w tym samym stylu, odnawia stylowo wspaniałe apartamenty recepcyjne (gotyk i empire głównie) w pałacu Błękitnym w Warszawie, buduje dom kontroli Ordynacji w Biłgoraju.

Opracowuje apartamenty ordynatowej Krasieńskiej w Warszawie, ostatnio wdzięcznie upiększa wnętrza własnego mieszkania na Chłodnej w ulubionym stylu swoim Louis XVI.

Wznosi kaplicę romańską na Powązkach na grobie ś. p. M. Zielińskiego, inną Temlerów — na cmentarzu ewangelickim.

Projektuje i buduje piękne wille renesansowe włoskie o pewnym posmaku stylu Louis XVI — w Konstancinie (malarza A. Manna) i w Milanówku (p. Oskara Spengera), projektuje willę i pałac barona Kronenberga w Warszawie.

Wspólnie z architektem ś. p. A. Goeblem projektuje szereg kamienic, z których najciekawszą jest dom hr. Raczyńskich na placu Małachowskiego, wielopiętrowy, bogato ale bez przesady pilastrowany i ozdobiony w stylu, stojącym na pograniczu Louis XVI a stylu Cesarstwa.

Do spisu stylowych tych rzeczy należy dodać projekt elewacji Biblioteki Publicznej w Warszawie na Koszykowej w stylu klasycznym, wybudowany przez ś. p. W. Marconiego, zbrojownię w Nieświeżu, hotel i nowe łazienki w Solcu, przebudowę domu firmy Bogusław Herse, domy Wzajemnego Kredytu w Warszawie i we Włocławku, projekt szkoły pracowników tramwajowych na Woli, szkołę w Długoszyjach na Wołyniu i szereg innych.

Wspólnie z architektem profesorem C. Domańskim opracowuje projekt wiaduktu i dojazdu do mostu ks. Poniatowskiego w Warszawie w stylu gotyckim, odznaczony drugą nagrodą.

Z licznych konkursów architektonicznych wychodzi zwycięsko, między innymi, na przebudowę gmachu Tow. Kredytowego m. Warszawy, na domy Towarzystw Kredytowych w Mińsku, Warszawie, Radomiu. Według jego premjowanego projektu wzniesiony będzie dom Tow. Higienicznego w Warszawie.

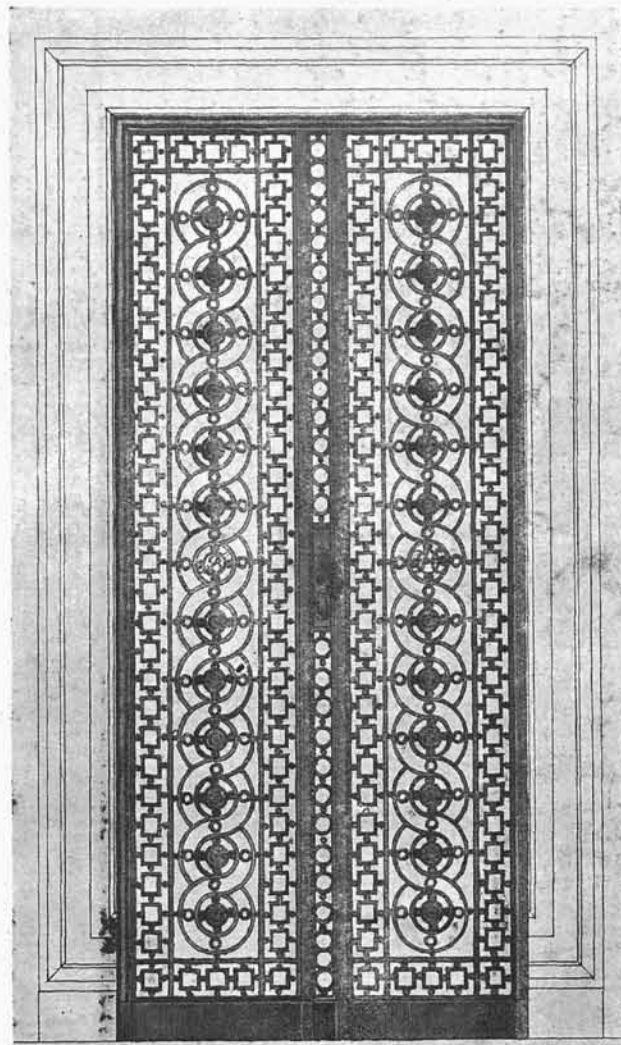
Ale wszystkie te prace stylowe, poważnie przestudjowane, mają umiar i takt artystyczny, są bez przesady, pretensji i hałaśliwych efektów; najszlachetniejszą i najpierwszorzędną ich ozdobą są jednak ich wnętrza wykwintne, delikatne wnętrza, w których Heurich wyjątkowo celował.

Przełom między wiekami XIX i XX był świadkiem powstania nowych prądów w architekturze, z których wyłoniła się początkowo tak zwana Secesja, styl przykry, ad hoc na chłodno wymęczony, który przekwitł szybko bez echa żadnego.

Po Secesji dopiero następują w Europie próby coraz liczniejsze i coraz bardziej udane stworzenia nowej architektury, dopasowanej do warunków nowego, bijącego co

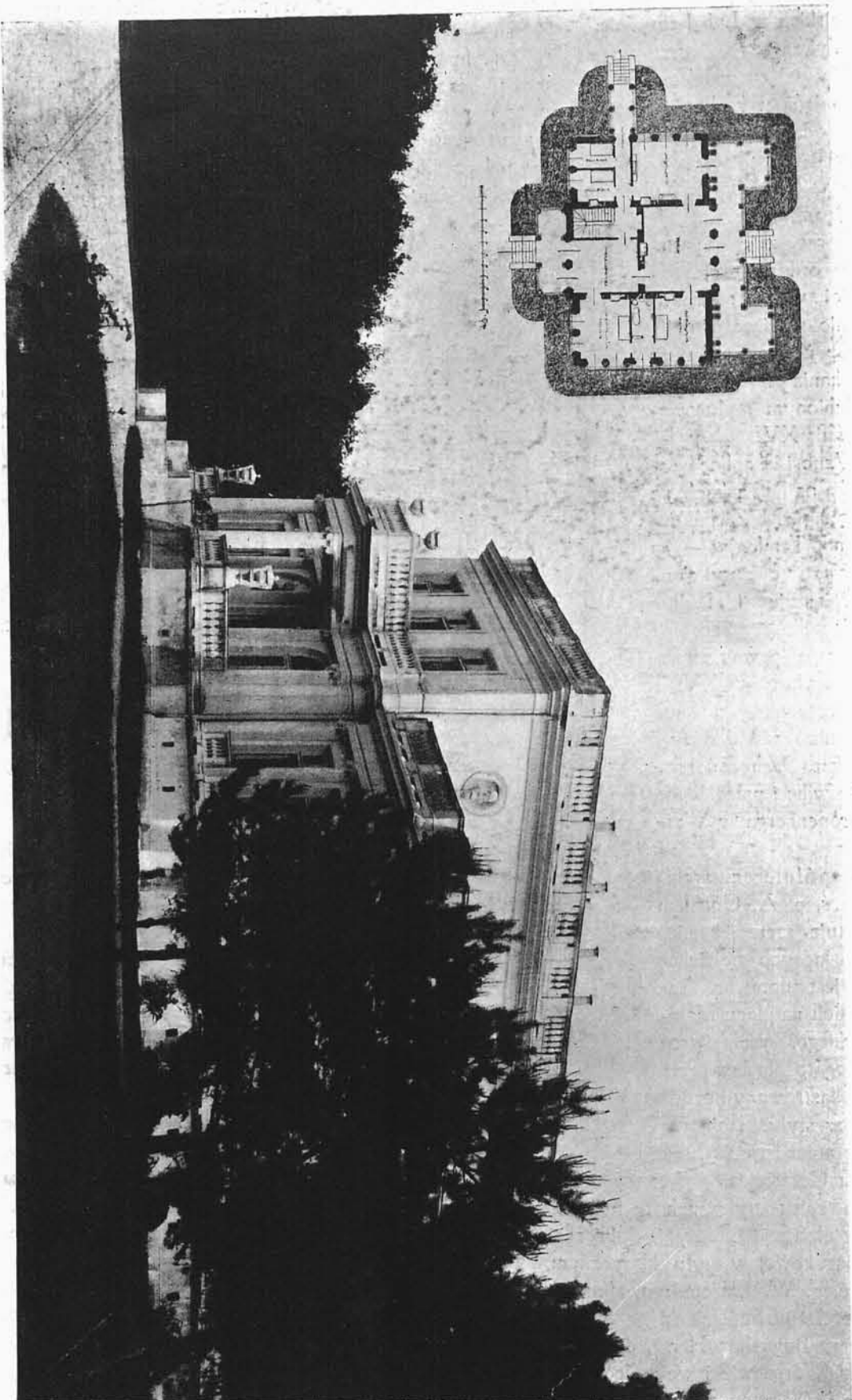
raz żywszem tempem życia nowoczesnego, architektury, która coraz szersze i ciekawsze zatacza kręgi.

Jan Heurich, wychowany na klasycyzmie i eklektyzmie nie rozumiał i nie lubił secesji, odpychał go od tego kierunku fałsz w samym założeniu, brak logiki konstrukcyjnej i przesada ozdób, z innego tylko podwórka nabranych. Atoli kiedy z chaosu architektonicznego początku wieku zaczęły wyłaniać się formy logiczne, dojrzałe, Heurich nie stanął



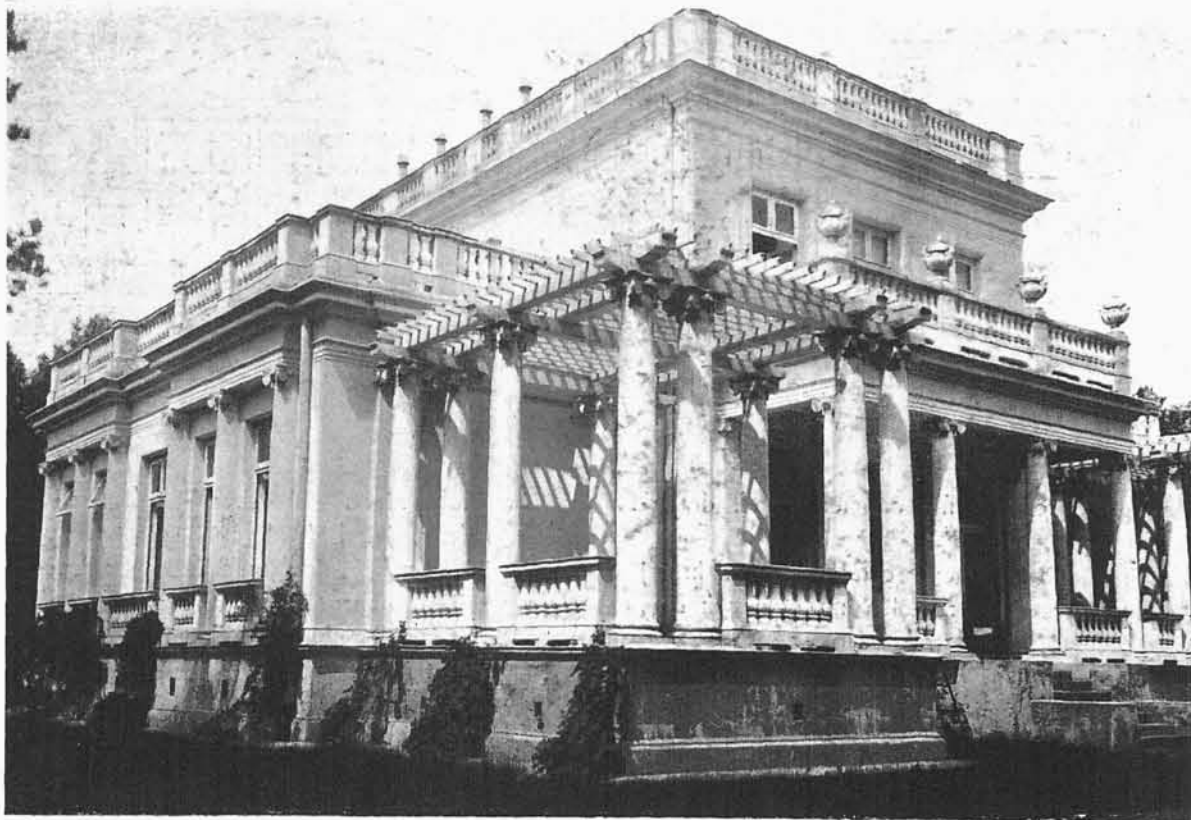
ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT KRATY.



ARCH. JAN HEURICH.

WILLA OSKARA SĘNGERA W MILANÓWKU. A



ARCH. JAN HEURICH.

WILLA OSKARA SPENGERA W MILANÓWKU.

po stronie ich wrogów, ale przeciwnie, zaczął wczuwać się w nie, przejmując się coraz bardziej ich logiką i prostotą.

Stąd powstał, budowany od 1912 do 1917 r., jego Bank Towarzystw Współdzielczych na placu przy zbiegu Złotej, Boduena i Jasnej. Autor przeciął elewację tego gmachu szeregami rytmicznych wąskich okien, oryginalnie zgrupowanych, a otoczonych podłużnymi pasami, z brązu odlanymi, subtelnie dekorowanymi w kwiaty polne polskie. Narożniki ozdobił na górze ogromnymi rzeźbionymi orłami o rozpostartych skrzydłach, siedzącymi obok waz, pięknie profilowanych.

Gmach ten jest wykonany wzorowo pod względem technicznym, jak wszystkie zresztą prace Heuricha.

Roboty kamieniarskie, marmury, tynki, stiuki, brązy, przepyszna ślusarszczyzna, stolarszczyzna są absolutnie bez zarzutu i pierwszorzędne, układ westibulu i sali operacyjnej rozwiązane są prawdziwie pięknie, spokojnie a efektownie. Śluszenie był szczególnie dumny z tego swego dzieła, w którym, jak nieraz mi mówił, starał się widzieć szlachetną polszczyznę przyszłości.

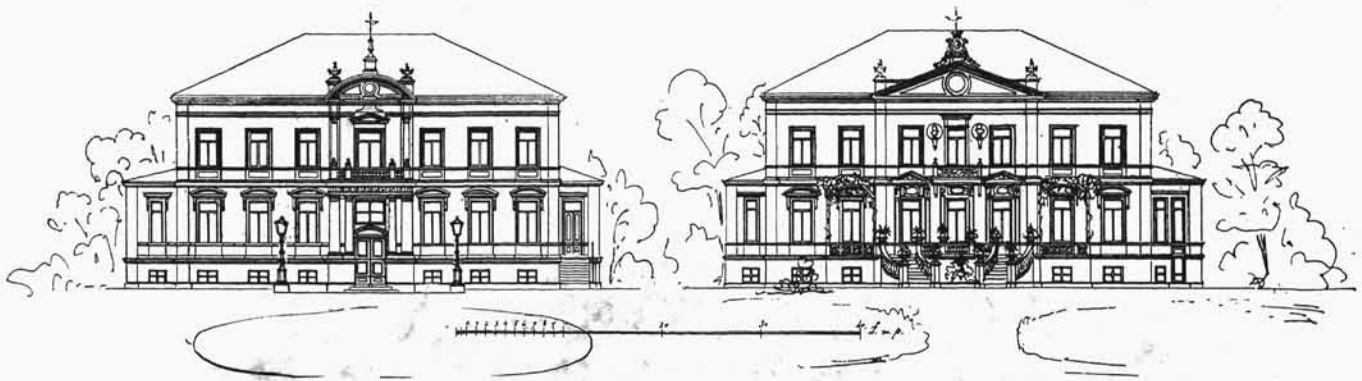
Gmach ten nasunąć może refleksje pewne co do stosunku Heuricha do zagadnień architektury najnowszej.

Heurich miał istotny kult dla artystycznego rzemiosła, umiłował go całą duszą, chciał zawsze widzieć go podniesionym do wyżyn sztuki prawdziwej. Odziedziczył to zapewne po dziadku — stolarzu. Całe życie dbał o rzemieślnika polskiego, o możliwie wysoki poziom jego artyzmu, swego czasu sam uczył, wykladał w muzeach warszawskich, zabiegał zawsze o wzorowe wykonanie wszystkiego, co z architekturą i sztuką zdobniczą ma wspólnego. Był wymagający, pilnował wykonawców, ale dobijał się swego, krzewiąc wszędzie kult piękna w technice, słusznie więc rzemieślnicy warszawscy złożyli na jego trumnie, przedwcześnie wśród masy innych, swój wieniec wspaniały.

W tym kulcie dla artystyczno-rzemieślniczej strony wykonania architektonicznych projektów tkwi do pewnego stopnia wycucie najbliższej przyszłości architektury, która, wyzbywając się coraz radykalniej wszystkich ozdób i upiększeń, tem samem będzie musiała zwrócić uwagę na piękno wykonania. Solidność, wykwinność roboty razem ze szlachetnością materiału zastąpią sownie ornamentację przesadną.

Heurich tym sposobem jakby torował drogę modernizmowi w architekturze naszej.

Na dwa lata mniej więcej przed śmiercią zainteresował się amerykańskimi w architekturze, rzucał



ARCH. JAN HEURICH.

I-y SZKIC WILLI SOENGERA.

A

na papier garść rozwiązań monumentalnych drapa-
czy nieba.

Łabędzim jego śpiewem, ostatnią pracą, której śmierć nielitościwa nie pozwoliła mu już wykonać, był projekt Muzeum Narodowego w Warszawie w Alei 3 Maja, wzdłuż wiaduktu mostu Poniatowskiego. W projekcie tym uwidacznia się jasno akademickie, na klasycyzmie oparte, wykształcenie autora, połączone harmonijnie z tendencjami nowoczesnej architektury. Gmach naogół prosty bardzo, miał mieć podkreślone akcenty w bramie głównej wejściowej i w rotundzie od strony Wisły. Jediną ozdobą surowych ścian z ciosu miał być fryz olbrzymi, biegnący wokół gmachu, na którym między tryglifami stylizowanymi miały być umieszczone metopy rzeźbione, gloryfikujące naukę, sztukę i rzemiosło.

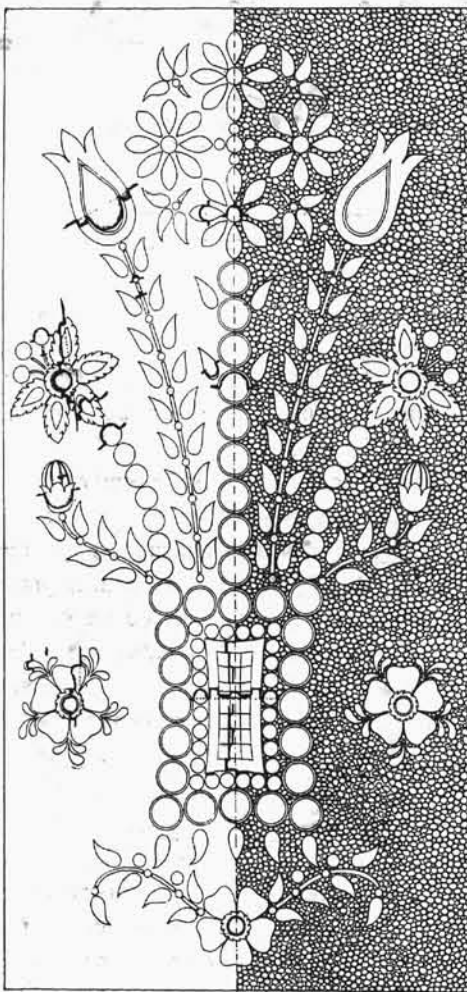
Obiecywał sobie Heurich wiele z fryzu tego, jak również z rytmicznego rozstawienia okien, innego w każdym piętrze, których rytm lubił wystukiwać w rozmowie ze mną palcami.

Heurich, urodzony i wychowany w atmosferze warszawskiej rodziny artystycznej, kształcony na architekta przez obcych całkiem duchem, zruszczonych Niemców — eklektyków petersburskich, nie poszedł drogą swoich niektórych rówie-

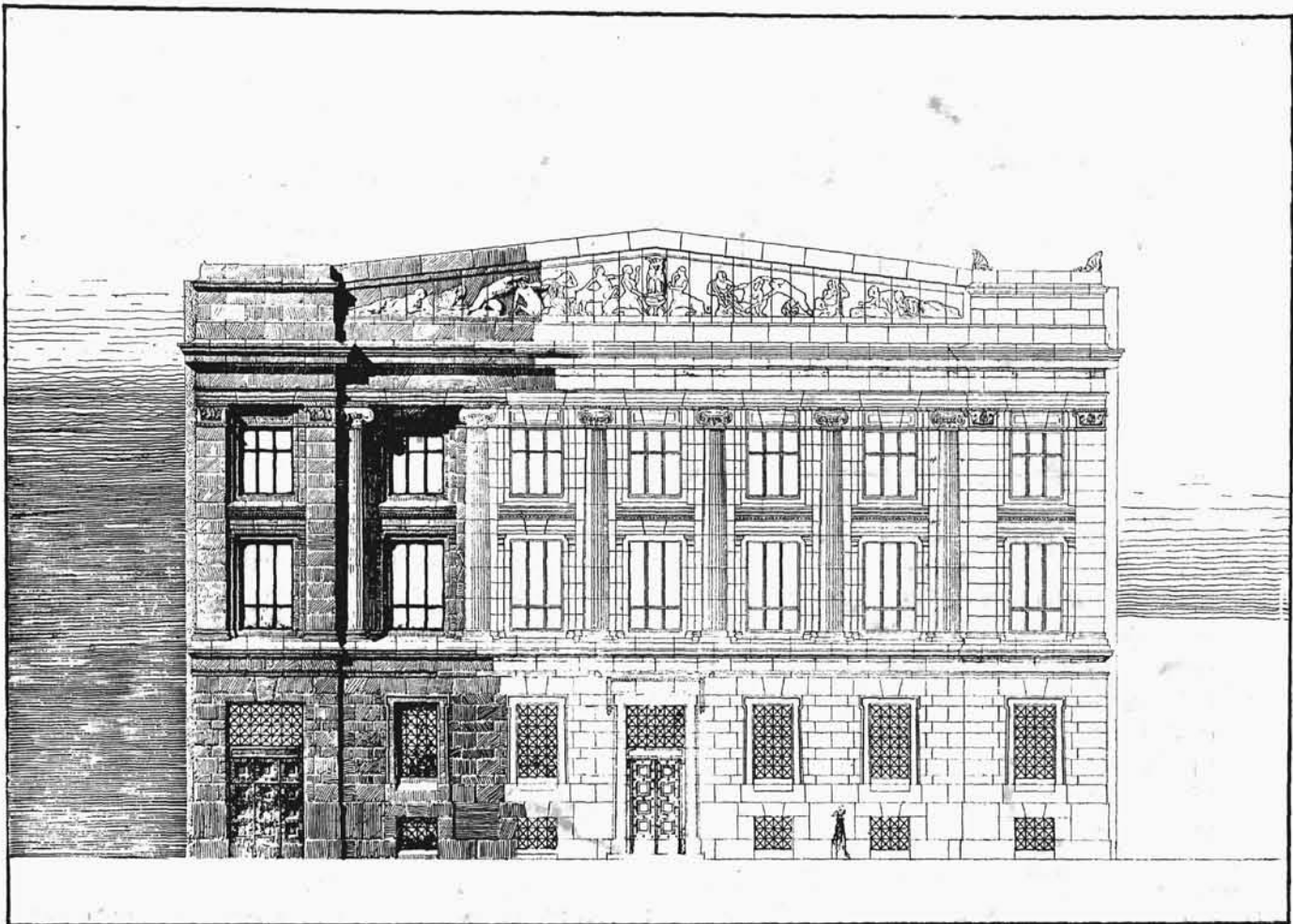
śników lub nieco młodszych kolegów akademickich, którzy, jak Lidwał rzucili się odrazu z ławy akademickiej w skrajny modernizm ówczesny, jak Pokrowskij i Szczusiew w rosyjskie style stare narodowe, jak Tamanow i Fomin w klasykę rosyjską lub Żółtowski, Lalewicz, Szyszko-Bohusz i Peretiatkowicz w palladianizm szlachetny.

Warunki życia polskiego nie pozwoliły mu na rozwinięcie większej samodzielności i oryginalności, ale, żyjąc w epoce przełomowej, obarczony tradycjami piękna minionych epok w architekturze, nie ugiął się bezradnie pod ich ciężarem, ale przeciwnie, starał się dostosować możliwie wysoko do tych świetnych tradycji a nie zamykając się w nich tylko, wyczuwając nowe prądy w sztuce, zapoczątkował jeden z pierwszych ruch nowoczesny na terenie Warszawy. I jeżeli nie przejdzie do potomności jako genjusz, stwarzający nowe całkiem wartości artystyczne, to pozostanie nazawsze w dziejach architektury polskiej, jako wybitny bardzo architekt — artysta, opiekun, orędownik i krzewiciel piękna w rzemiośle polskim, jako wielki rzecznik w sferach rządowych sztuki i architektury polskiej, którą kochał całym swym sercem.

Serce to pękło 13 grudnia 1925 roku, pozostawiając po sobie wspomnienia głębokie, pełne szacunku, czci i żalu.



ARCH. JAN HEURICH. FRAGMENT FRYZU BRONZOWEGO.



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ PRZY UL. KOSZYKOWEJ W WARSZAWIE.

JAN HEURICH JAKO DZIAŁACZ SPOŁECZNY.

BOGUMIŁ ROGACZEWSKI.

Bolesnem echem odbił się w szerokich kołach społeczeństwa naszego przedwczesny, nieoczekiwany zgon Jana Heuricha.

Bo też niezwykle był to człowiek!

Szczery i wybitny talent, niespotykana pracowitość i głęboka wiedza zawodowa łączyły się w nim z niepospolitemi zdolnościami organizacyjnymi, czyniąc zeń tak rzadki typ artysty — obywatela, pracującego z młodzieńczym zapałem i niezrównaną ofiarnością na niwie społecznej. Zdumienie ogarnia nas na myśl, jak intensywnie musiał ten człowiek pracować, aby równorzędnie z wykonywaniem wolnego zawodu, jako jeden z najbardziej wziętych architektów polskich, poświęcić tyle czasu pracy społecznej.

Już w zaraniu swej kariery zawodowej, jakkolwiek

materiałnie niezależny, z całym zapałem oddaje się pracy pedagogicznej. Wówczas to w latach 1900—1905 wykładał w szkole technicznej E. Świecimskiego (później W. Piotrowskiego), w latach 1900—1902 w cechu murarskim, w latach 1901—1902 w szkole Technicznej Wawelberga i Rotwanda, w tymże okresie 1900—1903 w szkole Bronisławy Wesołowskiej, a nieco później w latach 1907—1908 w sekcji technicznej Tow. Kursów Naukowych (późniejszej Wolnej Wszechnicy).

Jednocześnie przyjmuje udział w tłumaczeniu i opracowaniu podręcznika «Technik», według wzoru niemieckiego, oraz gromadzi skrzętnie szczegóły biograficzne o budowniczych i architektach polskich, lub w Polsce pracujących, które od r. 1901



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT DOMU STOWARZYSZENIA HANDLOWEGO. ELEWACJA GŁÓWNA.

Skala 1:168.

ogłaszał w wielkiej Encyklopedji powszechnej ilustrowanej.

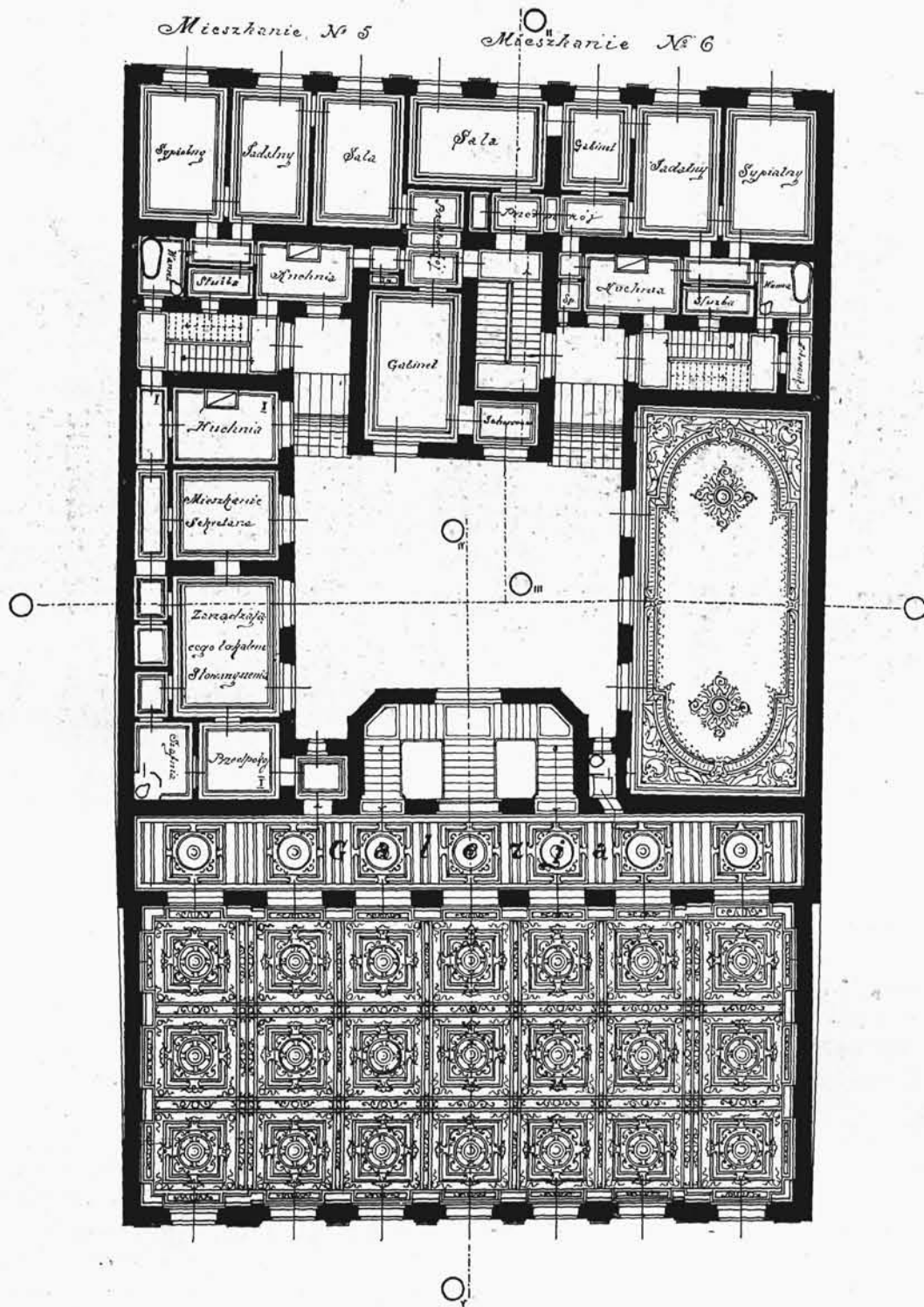
Wszakże najwięcej umiłowaną dziedziną Jana Heuricha w zakresie świadczeń społecznych była praca organizacyjna — tak odpowiadająca jego wybitnym w tym kierunku zdolnościom. Od r. 1900 do 1918 jest członkiem komitetu, bądź Zarządu Muzeum Rzemiosł i Sztuki stosowanej, w r. 1903 jednym z założycieli Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, w tymże okresie w ciągu szeregu lat jest członkiem komitetu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych a jednocześnie członkiem Redakcji działu architektury w «Przeglądzie Technicznym».

Atoli niepospolity talent organizacyjny Heuricha rozjaśniał w całej pełni w okresie wojny światowej.

Heurich, wówczas już piastujący godność prezesa Koła Architektów w Warszawie, z całym zapałem rzuca się w wir pracy obywatelskiej. Widzimy go też jednocześnie (r. 1915) i w «Komisji Szkół Wyższych», jak bierze udział w organizowaniu Wy-

działu Architektury na Politechnice Warszawskiej i opracowaniu projektu «Rady Artystycznej», i w Centr. Komitecie Obywatelskim jako przewodniczącego Sekcji budowlanej, i w prezydjum Sekcji Budownictwa Magistratu m. Warszawy, i w Radzie Głównej Opiekuńczej jako przewodniczącego Wydziału Budowlanego (lata 1916 — 1917). W roku 1916 dostaje się do Rady miejskiej, a jednocześnie zostaje powołany przez Zarząd miasta na członka Rady Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wkrótce potem zostaje zaproszony na stanowisko Dyrektora Komisji Odbudowy Kraju w Departamencie Gospodarstwa Stołecznego Tymczasowej Rady Stanu, a od grudnia 1917 r. rozpoczyna organizowanie najwyższych władz państwowych w dziedzinie sztuki. Wznosząc się, w miarę rozwoju urzędu, na coraz wyższe szczeble hierarchji urzędniczej, wreszcie w r. 1919 zostaje Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Sztuki i Kultury, by wkrótce potem zostać kierownikiem tegoż Ministerstwa.



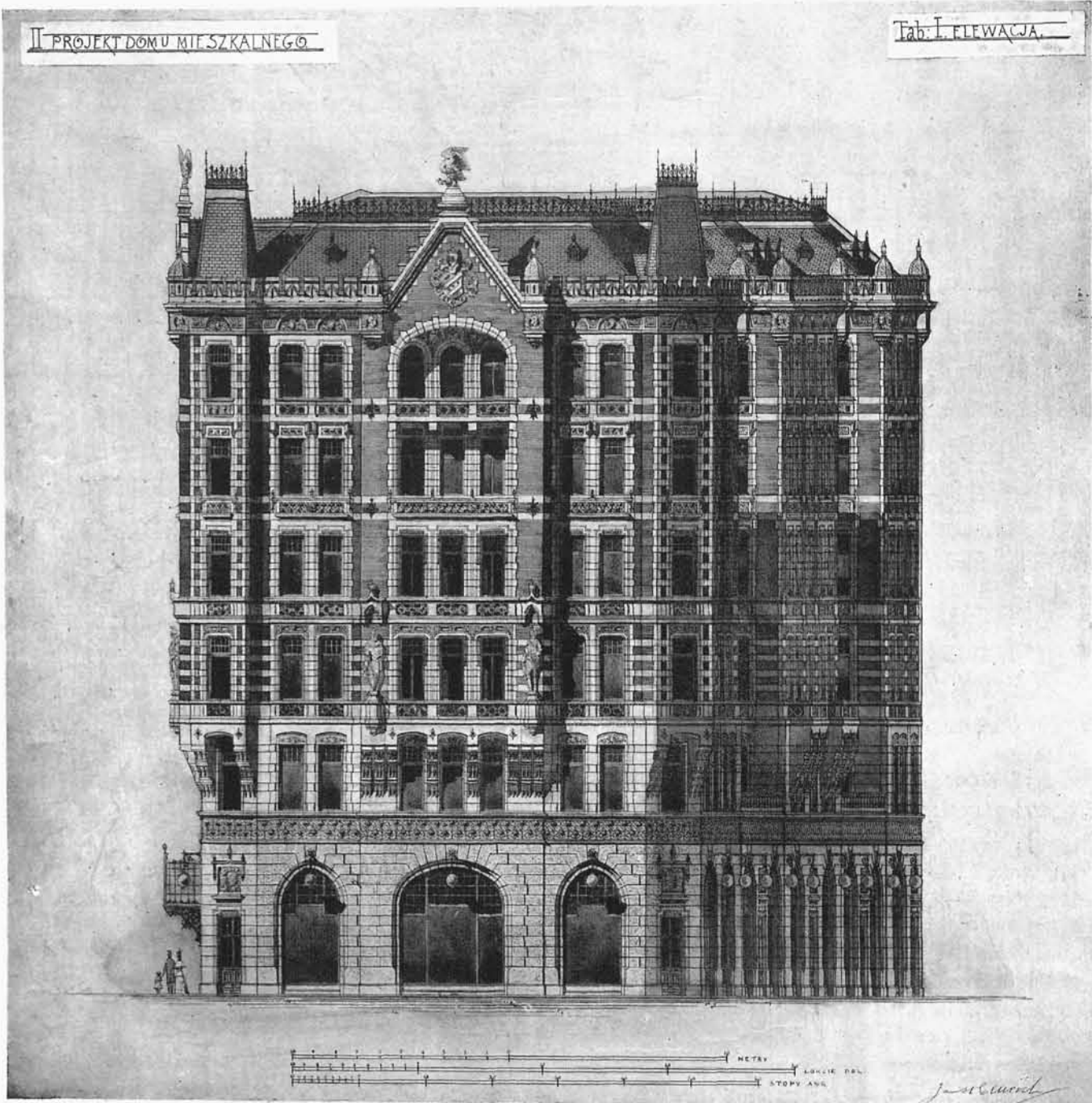
Plan III piętra. Skala 1:250.

ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT DOMU STOWARZYSZENIA HANDLOWEGO.

II PROJEKT DOMU MIESZKALNEGO

Tab. I. ELEWACJA.



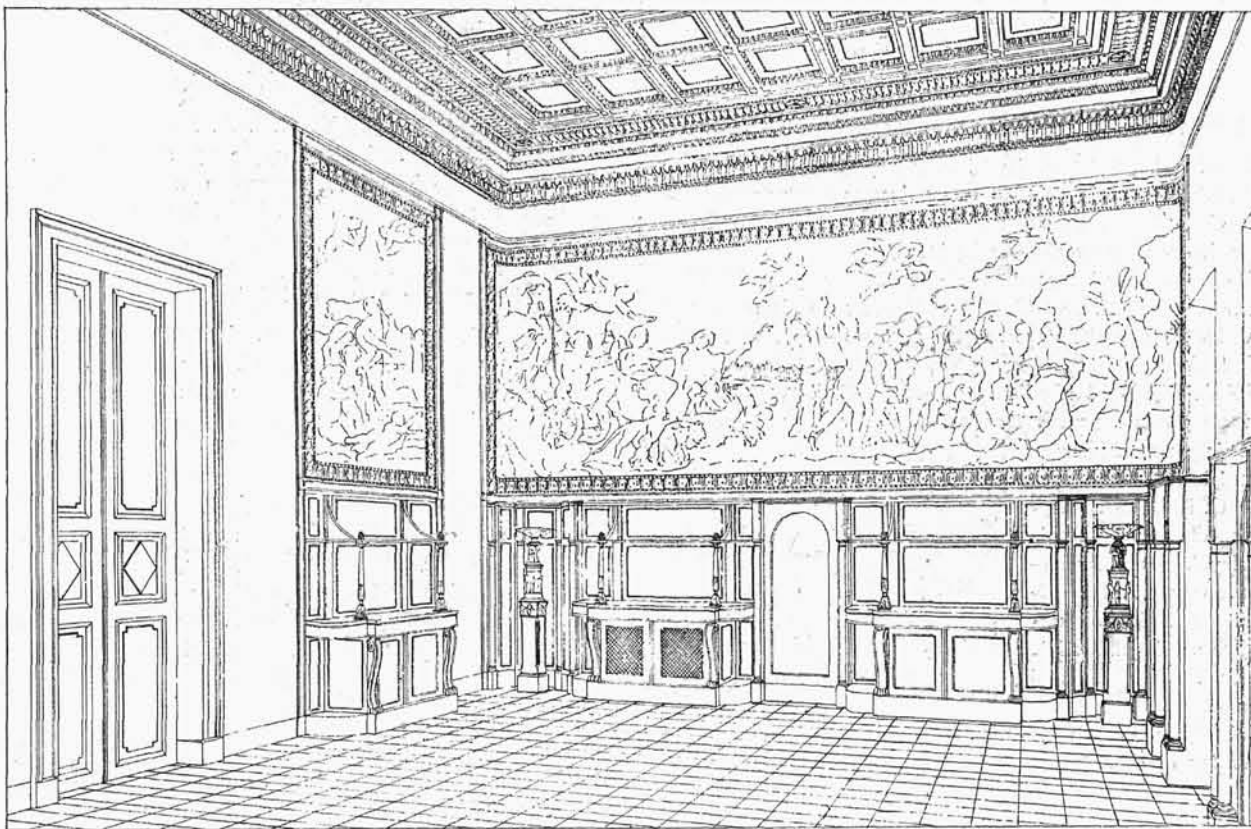
ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT DOMU MIESZKALNEGO.

Jego nieskazitelna prostolinijność w poczynaniach i wysokie poczucie etyki zawodowej zjednywały mu wszędzie najwyższe uznanie, a jego niezwykła łatwość współżycia z ludźmi i specyficzne zdolności do pracy kolektywnej zaskarbiały mu serca tych wszystkich, których los bliżej z nim stykał.

Do nich przede wszystkim należą koledzy, którym przez długi czas, jako długoletni prezes war-

szawskiego koła architektów, przewodniczył, doprowadzając organizację tę do potężnego wzrostu i zyskując dla niej należny autorytet. Wdzięczna instytucja, w uznaniu jego wielkich zasług, jeszcze za życia obdarzyła go tytułem członka honorowego, a podobiznę jego, wykuta w brzoźnie, na wieczną czasów pamiątkę zawiesiła w sali obrad.



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT JADALNI W PAŁACU ORDYNATA HR. FR. POTOCKIEGO W PECZARZE.



ARCH. JAN HEURICH.

PRZEBUDOWA PAŁACU W KOŹMINKU.

K R O N I K A

Zjazd Międzynarodowego Kongresu Architektów.

Przed wojną światową istniał stały międzynarodowy Komitet Architektów (Comité Permanent International des Architectes, C. P. I. A.), którego funkcją było organizowanie Międzynarodowych Kongresów Architektów.

Po wojnie Komitet zamienił się, wskutek ubytku Niemiec i Austrii ze związku, w Centralny Komitet Międzynarodowy Architektów. (Comité Central International des Architectes, C. C. I. A.).

W dniu 12.XI.26 r. odbył się zjazd C. C. I. A. w Paryżu, celem wznowienia przedwojennego C. P. I. A. przez przyłączenie się ponownie Niemiec i Austrii do związku. Wznowienie C. P. I. A. jest wywołane dla przywrócenia normalnych stosunków między towarzystwami architektonicznymi różnych krajów, a to na skutek wejścia Niemiec i Austrii do Ligi Narodów.

Inicjatywę zjazdu podjęli koledzy Holendrzy jako neutralni.

Przedstawicielem polskich architektów był wybrany architekt Alfons Gravier, który na zjeździe uczestniczył.

Na zjeździe były rozpatrywane sprawy następujące:

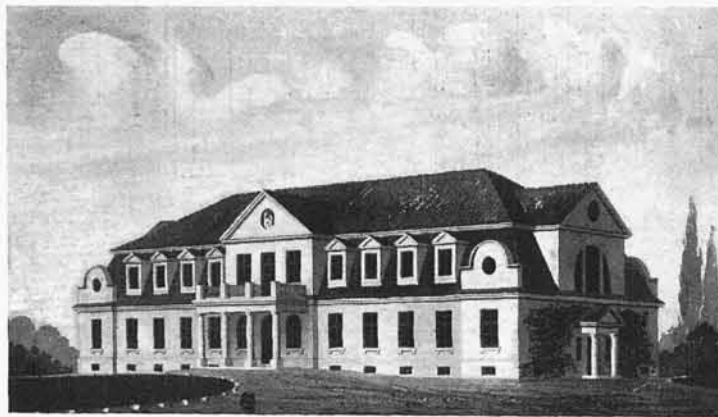
1. Zjazd uznał jednogłośnie za pożądane przywrócenie kolegów architektów Niemców i Austriaków do związku międzynarodowego, skasowanie prowizorycznego C. C. I. A. i wznowienie C. P. I. A., przy czym pożądanym jest, aby delegaci Państw Centralnych weszli z powrotem do C. P. I. A. w tym samym składzie, jak przed wojną, to jest przedstawiając całość zrzeszeń architektonicznych tych Państw.

Po osiągnięciu opinii C. C. I. A. i wobec jednogłośności życzeń, architekci Holendrzy zaproszą architektów niemieckich i austriackich, celem ponownego nawiązania stosunków. Po uzyskaniu ich zgody, C. C. I. A. jeszcze raz zbierze się w Paryżu, dla przemianowania się w C. P. I. A. i rozpoczęcia przygotowawczych prac organizacyjnych przyszłego Międzynarodowego Kongresu Architektów.

2. Międzynarodowy Kongres Architektów ma się odbyć w roku 1927 w Hadze a równocześnie może i w Amsterdamie, o ile zapomogi Rządu Holenderskiego na to pozwolą. Rząd Holenderski, podobno, ma udzielić subwencji Kongresowi, o ile tenże będzie naprawdę składał się z przedstawicieli wszystkich Państw Europy, a zatem i Niemców wraz z Austriakami.

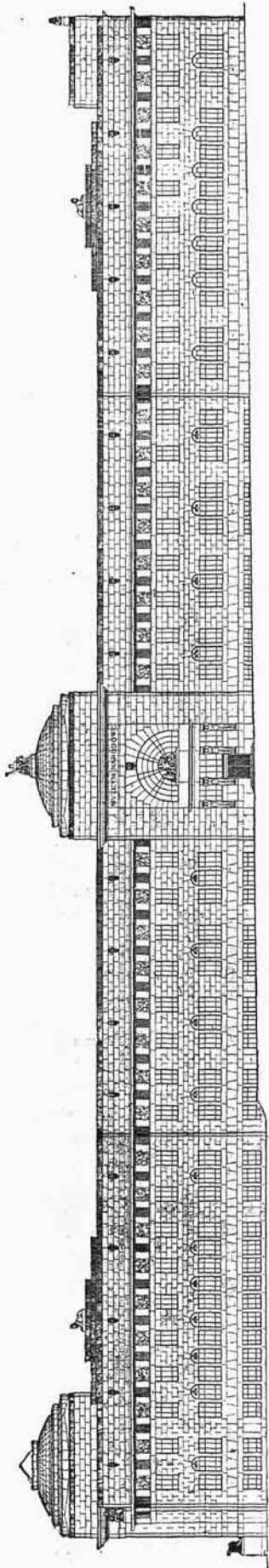
3. Kongres ma być poświęcony przede wszystkim przeglądowi prac architektonicznych w ciągu ostatnich 25 lat. W tym celu poszczególne kraje będą prośzone o przygotowanie referatu w tej sprawie i szeregu przezroczy, ilustrujących nowe dzieła architektoniczne. Jeżeli potrzeba, tematy każdego kraju będą podzielone na dwa referaty: jeden jednego dnia, drugi drugiego.

4. Kongres będzie rozważał sprawy praw architektów i rozmaite odnośne prawodawstwa. W szczególności będzie poddane krytyce ustawodawstwo polskie. (Referat kolegi Poupinel'a). Prawo to jest wogóle dobrze opracowane we wszystkim, oprócz w sprawach architektonicznych, traktowanych, zdaniem referenta, bardzo niefortunnie. Polscy architekci są pokrzywdzeni nowym prawem a w szczególności ujemnie są bronione w Polsce prawa

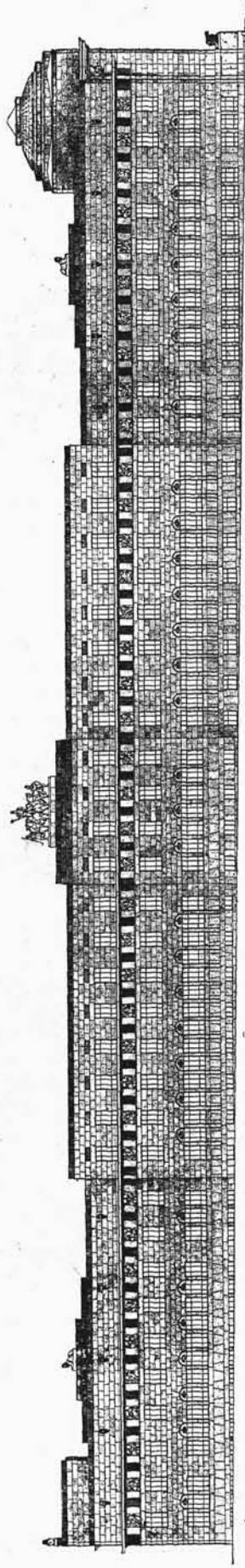


ARCH. JAN HEURICH.

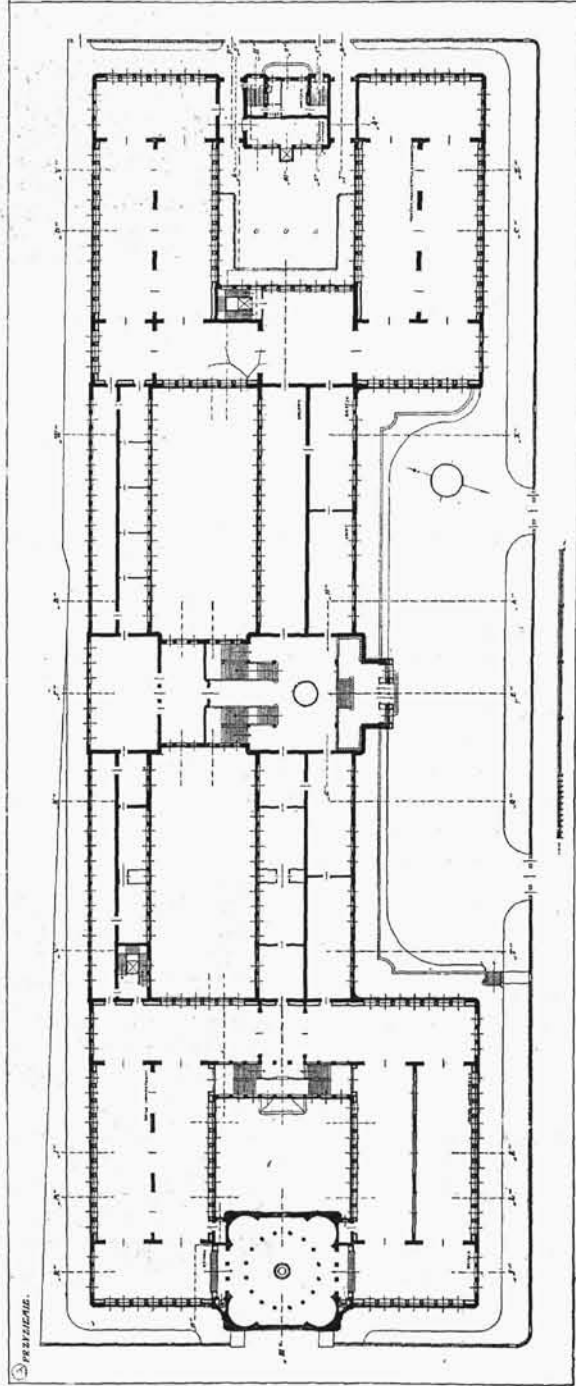
PROJEKT DWORU OBYWATELSKIEGO.



Elevacja główna.

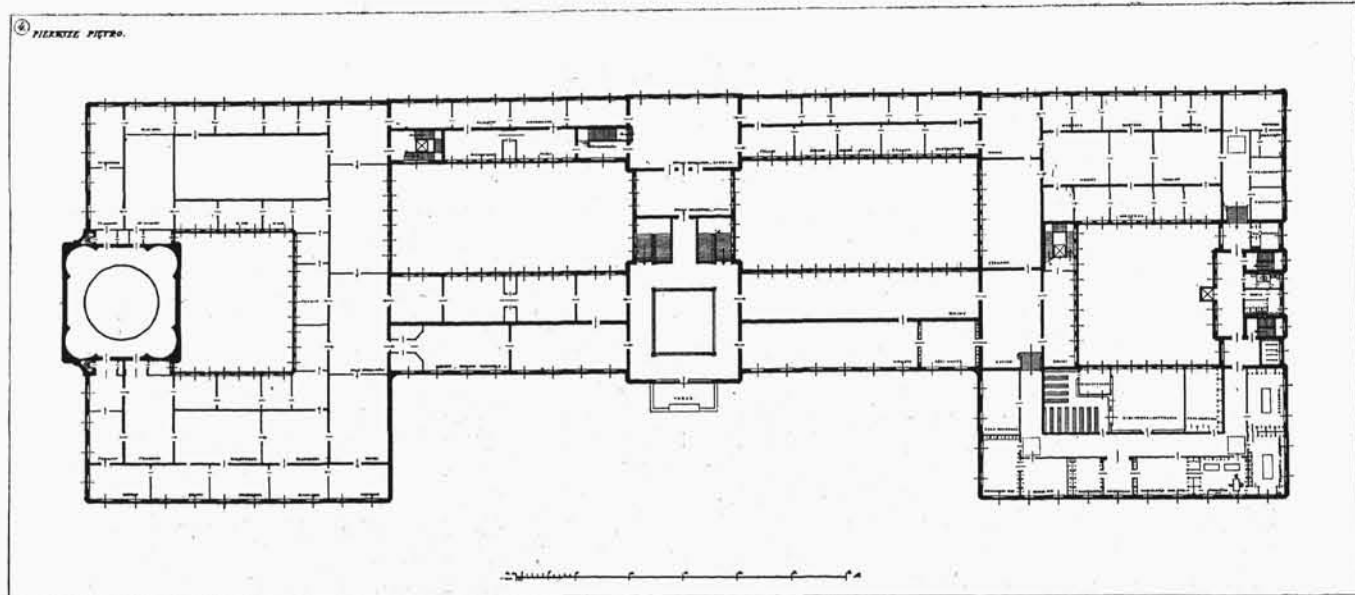


Elevacja tylna.



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.



Rzut I-go piętra.

ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.

architektów zagranicznych. Sprawa ma być podniesiona na Kongresie i wniesiona z prośbą o odpowiednie poprawki i uzupełnienia Rządu Polskiego.

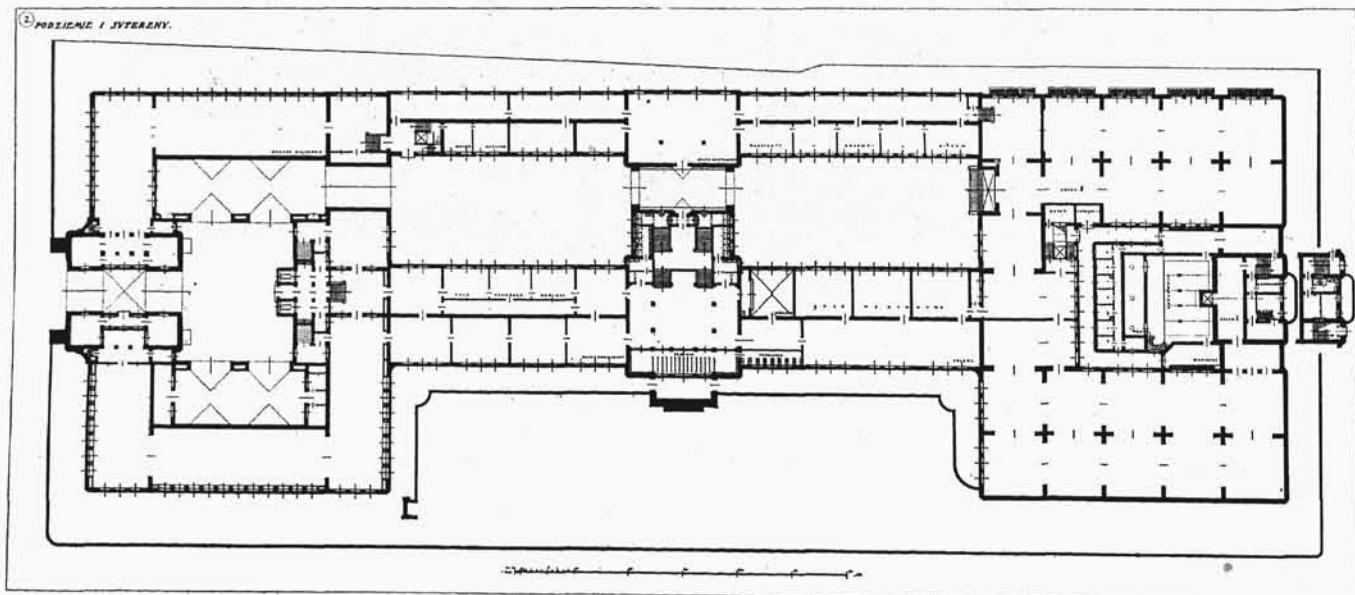
5. Obecny zjazd stwierdza z żalem powojenne rozluźnienie się stosunków koleżeńskich między architektami, a w szczególności w stosunkach młodych architektów, pomijających często kodeks obowiązków architektonicznych. Szczególniej zły jest pęd młodych architektów do tak niepożądanego kumulowania równocześnie zawodu architekta i przedsiębiorcy.

Równocześnie zjazd stwierdza, że, pomimo trzymania źle rozpisanych konkursów na indeksie, wielu architektów, szczególnie młodych, ucieka się do uczestniczenia w nich, przez co

przynoszą szkodę dobru architektury. Konkursy, zdaniem zjazdu, winny być zawsze ogłaszane pod egidą Towarzystw Architektonicznych, podług stałych praw. Konkursy nie powinny być narażone na niekompetentne rozstrzygnięcia osób prywatnych, instytucyj, gmin, urzędów i t. d.

Zdaniem kolegów francuskich tylko Izba Architektów może te różne sprawy uporządkować.

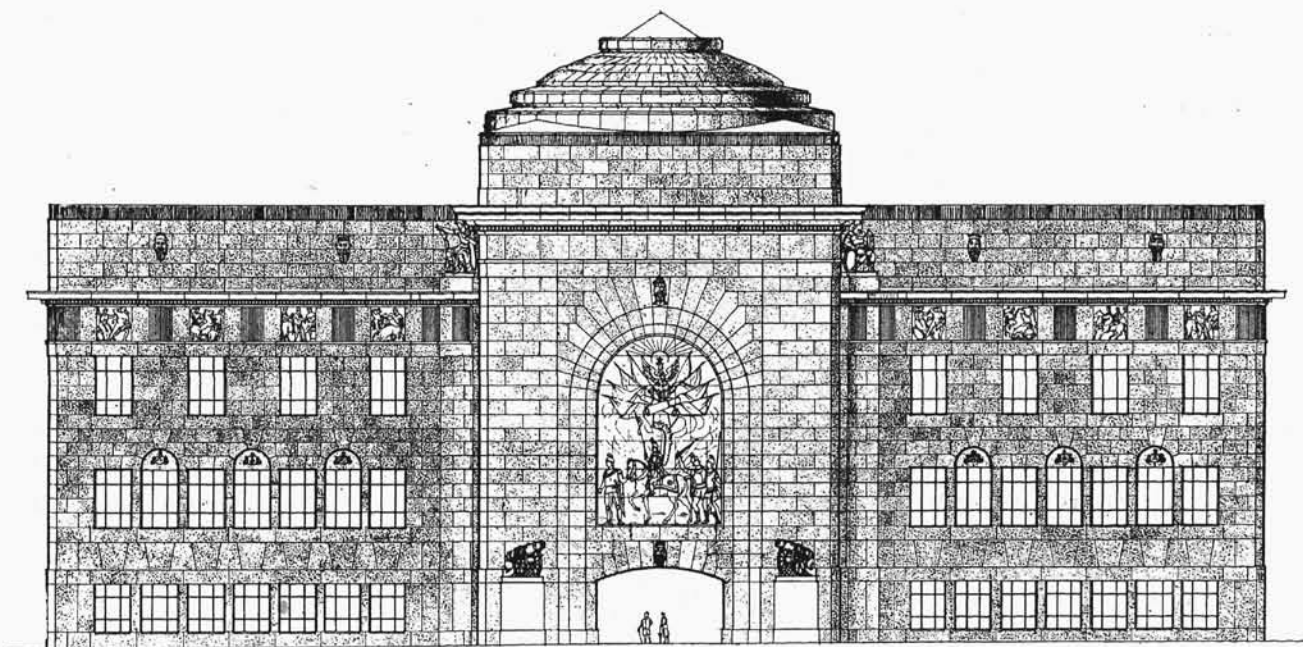
Architekt Gravier referuje, że organizacja Izb Architektonicznych w Polsce jest już w toku. Sprawa Izb okazała się niezmiernie aktualna i żywo przedstawiciele różnych krajów dopytawali się o szczegóły, przyczem większość uznała kwestję za palącą jako jedyne rozwiązanie rzezonnych trudności, dokuczających mniej więcej wszędzie.



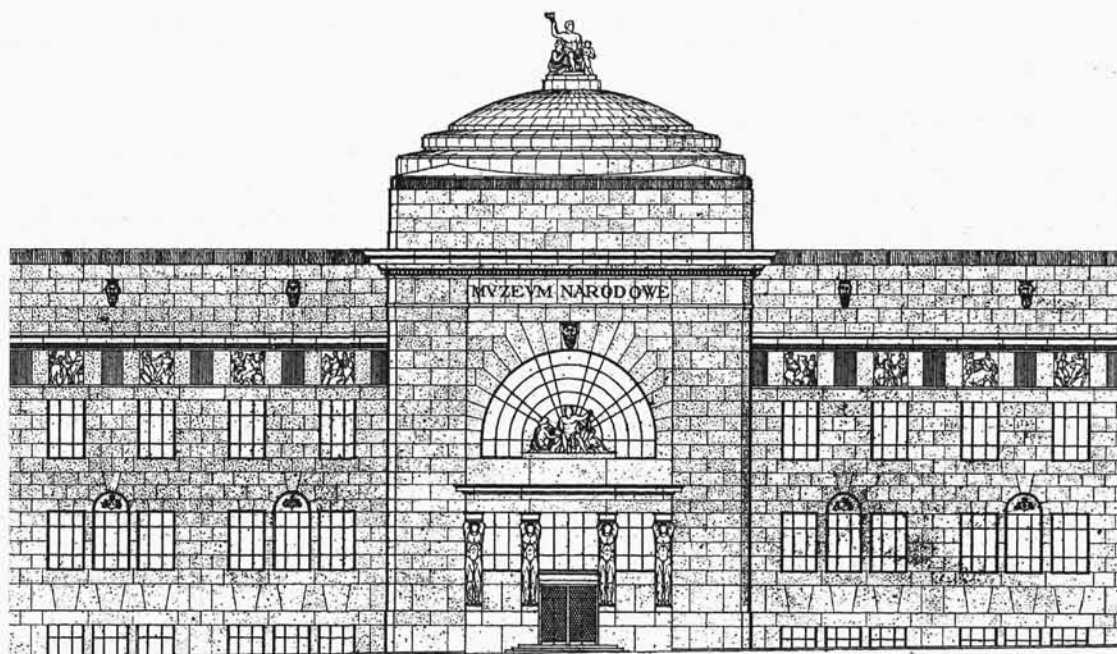
Rzut podziemia i suterenu.

ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.



Elewacja boczna.



Centralny fragment elewacji głównej.

ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.

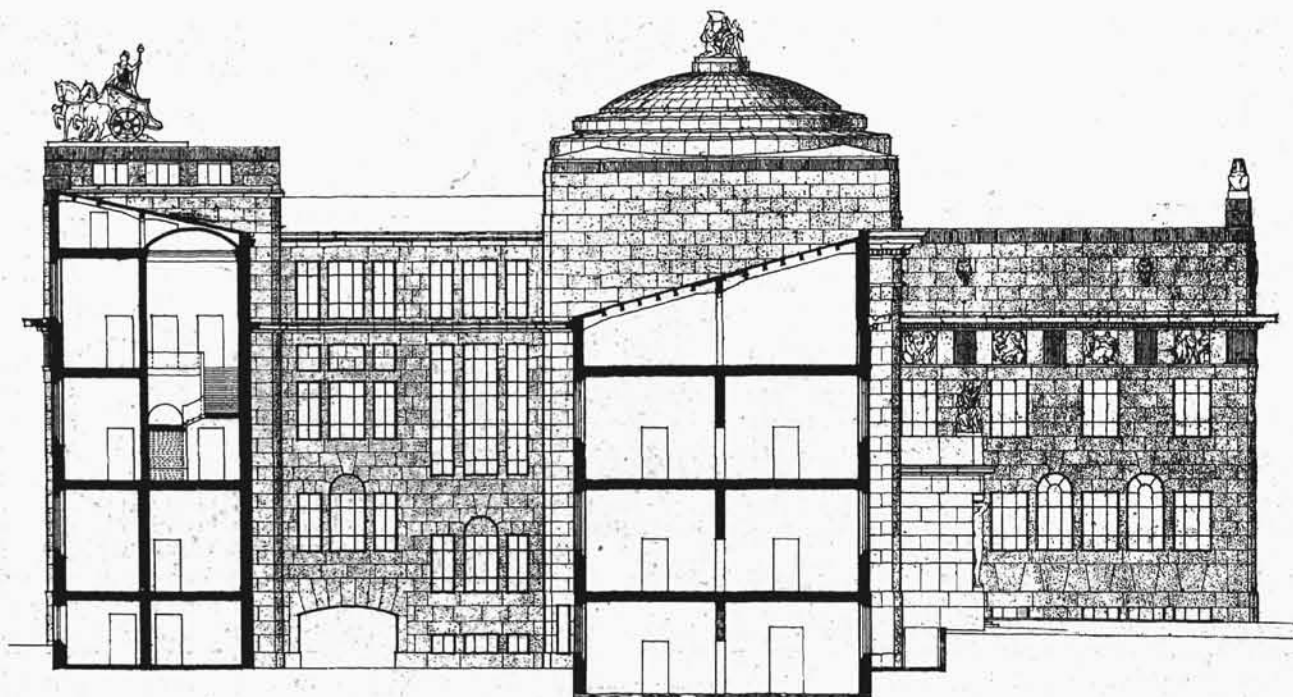
Sprawę postanowiono wnieść na Kongres, przyczem przosono architekta Gravier'a o zreferowanie całej sprawy na specjalnem zebraniu architektów francuskich. (Société des Architectes Diplômés par le Gouvernement Français). Referat ten miał miejsce innego dnia.

6. Oznajmiono architektowi Gravier, że Polsce są przyznane dwa miejsca w C. C. I. A., jak również i w mającem być przywróconem C. P. I. A., z tem jednak, że liczba miejsc może być powiększona na życzenie sekcji polskiej.

7. Proszono architekta Gravier'a o śpieszne przysłanie

projektu Statutu izb architektów w Polsce. Koledzy Francuzi natychmiast będą się starać o utworzenie ich we Francji. Kolega Canizzaro (Włochy) informuje, że obecnie we Włoszech istnieje coś w rodzaju Izby Architektonicznych w postaci Syndykatów, obowiązujących dla praktyki. Uchylenie się od przepisów może pociągnąć wykreślenie z syndykatu z zabronieniem prawnem sporządzania projektów i kierownictwa robotami

8. Podniesiono sprawę konkursu na pałac Ligi Narodów w Genewie, podkreślając go jako przykład źle zorganizowanego międzynarodowego konkursu. Krytykowano żądanie kosztorysu,



Krój N — Q.

ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.

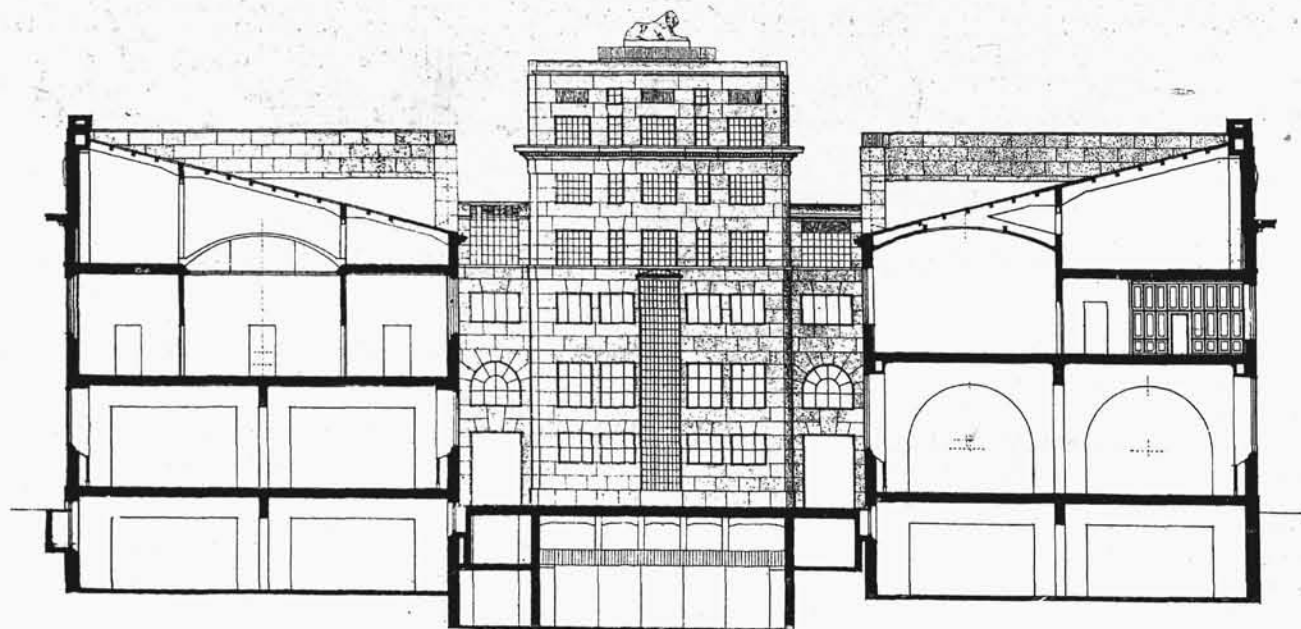
sali obrad w zbyt dużej skali, krótkość terminu, wątpliwości co do składu osobowego Jury, w którym architekci nie są większością. Postanowiono natychmiast zwrócić się do Ligi Narodów, celem poczynienia możliwych zmian, przyczem uważano, że konkurs powinien być dwustopniowy, a obecny konkurs winien być uważany jako wstępny.

Postanowiono również sprawę Konkursu Genewskiego wnieść na posiedzenie C. C. I. A., mające się niebawem odbyć dla

punktu i powyżej rozważanego, w tym celu pożądane jest, by się zebrać jeszcze w grudniu roku bieżącego lub w początkach stycznia 1927.

9. Kwestja języków na Kongresie była dyskutowana. Językiem oficjalnym ma być język francuski, zaś holenderski, angielski, niemiecki, włoski przyjęto dla referatów z warunkiem natychmiastowego tłumaczenia na język francuski.

10. Poruszano sprawę regulaminów dla konkursów archi-



Krój V — Z.

ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT GMACHU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE.



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT KAPLICZKI (ZE SZKICÓW ARCHITEKTONICZNYCH).

tektonicznych międzynarodowych. Podkreślano tę sprawę jako bardzo ważną, ale możliwą do praktycznego ujęcia wtedy dopiero, gdy będzie jakaś egzekutywa możliwa przeciw architektom, wyłamującym się z hasła niebrania udziału w konkursach źle ogłoszonych. Uznano, że sprawa ta związana jest z Izbami Architektów.

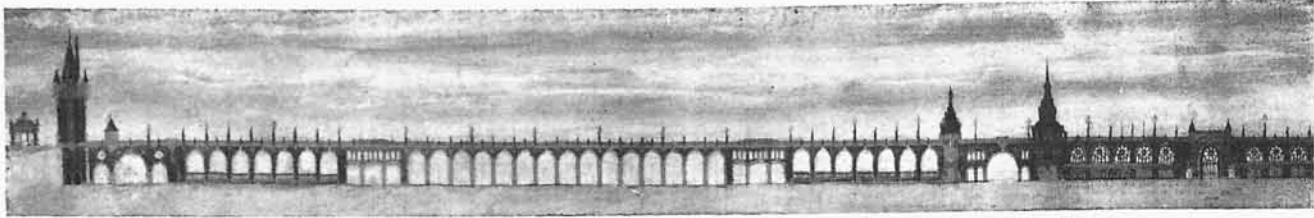
Przypominano o zasadniczo dobrym regulaminie konkursowym, przyjętym przez Koło Architektów w Warszawie, któryby mógł służyć za wzór dla regulaminu Konkursów Międzynarodowych. Proszono architekta Gravier o wnoszenie wszelkich uzupełnień i poprawek do Polskiego Regulaminu, w miarę ich powstawania.

11. Architekt Gravier z polecenia D. A. P. wnosi sprawę rozszerzenia kompetencji Stałej Delegacji Międzynarodowej Architektów C. P. I. A. z tem, aby ta instytucja nie służyła tylko jako organizator Kongresów Międzynarodowych, ale również

jako organ stałego kontaktu między Towarzystwami różnych krajów z prawem rozstrzygania spraw bieżących, powierzonych przez Kongresy, i inicjowania nowych. Architekt Gravier podkreślił, iż pożądanem jest, aby C. P. I. A. stała się centralą związku Federacji krajowych architektonicznych. Ideę Związku Federacji przyjęto bardzo życzliwie i proszono Sekcję Polską o wniesienie konkretnego wniosku na Kongres międzynarodowy. Do wniosku polskiego chętnie się przyłączyła sekcja włoska.

12. C. C. I. A. przyjęło z wdzięcznością do swej biblioteki przesłany przez D. A. P. komplet numerów pisma «Architektura i Budownictwo», w następstwie czego poruszono kwestję wymiany pism między towarzystwami architektonicznymi, jako rzecz do urzeczywistnienia, jeżeli nie w całości—to chociaż częściowo. Wymiana z Włochami możliwą jest natychmiast.

A. Gravier.



ARCH. JAN HEURICH.

(Lewa połowa)

PROJEKT WIADUKTU MOSTU PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE.

Memorjał Koła Architektów i Towarzystwa Urbanistów Polskich w Warszawie w sprawie budowy świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, złożony dnia 1 grudnia b. r. na ręce Pana Marszałka M. Rataja, Przewodniczącego Komisji, powołanej na mocy ustawy z dn. 17 marca 1921 r. (Dz. Ust. poz. 170 Nr. 30 Ex. 1921).

«Dla wykonania ślubu, uczynionego przez Sejm Czteroletni wzniesienia w stolicy świątyni pod wezwaniem «Opatrzności Bożej» — będzie wybudowany kosztem Państwa kościół pod wezwaniem «Opatrzności Bożej» w Warszawie. Miejsce pod kościołem ma być obrane przez specjalną Komisję, której skład ustala odnośna ustawa z dn. 17 marca 1921 r.» (Dz. U. Nr. 30 poz. 170).

Dotychczasowe narady Komisji nie dały co do wyboru placu pozytywnego wyniku, gdyż głosy podzieliły się na dwie części. Jedne oświadczyły się za placem obok cmentarza na Kamionku, inne — za placem na polu Mokotowskim, w miejscu, specjalnie na ten cel przewidzianem w planie regulacyjnym m. st. Warszawy.

Zdania opinii publicznej są rozbieżne. W imię ścisłości należy zaznaczyć, że dotąd przeważnie było wysuwane w prasie miejsce cmentarza na Kamionku. Atoli powyższa opinia, sugestjonowana jedynie przez czynniki, bezpośrednio popierające powstanie świątyni na Kamionku, a niewtajemniczone w wielkie zamierzenia przyszłej rozbudowy stolicy, może wyrządzić dotkliwą krzywdę realizacji tych zamierzeń. Sprawa wyboru miejsca pod «Kościoł Opatrzności Bożej», jako posiadająca pierwszorzędą wagę z punktu widzenia przyszłego zabudowania stolicy, jak również zespolenia świątyni z otoczeniem, była przedmiotem obrad Towarzystwa Urbanistów Polskich i Koła Architektów w Warszawie.

Fachowa opinia architektów i urbanistów wypowiedziała się jednogłośnie przeciw koncepcji Kamionka z następujących powodów:



ARCH. JAN HEURICH.

PAŁACYK MYŚLIWSKI W STRZELNIE.

1) Świątynia «Opatrzności Bożej» będzie nie tylko miejscem kultu, lecz przede wszystkim polskim Panteonem.

2) Teren na Kamionku, gdzie pochowano ciała poległych w dniu rzezi Pragi i bohaterów walk z 1831 r., z motywów historycznych nadawałby się raczej na małe «Campo Santo» i to z dużym zastrzeżeniem, gdyż dzielnica ta, dziś już mało zaciśniona, położona obok jednej z ważniejszych arterij t. zw. wypadowych — posiadać będzie w niedalekiej przyszłości ożywiony ruch handlowy, przemysłowy, portowy etc.

3) Świątynia «Opatrzności Bożej», wciśnięta między tereny o zabudowaniu przemysłowo-fabrycznym, a urzędzenia portowe wzdłuż łachy wiślanej — nie osiągnie z racji otoczenia charakteru reprezentacyjnego i dostojności, wymaganego od tego rodzaju budowli w stolicy państwa.

4) Szczupłość placu, brak odpowiedniego otoczenia, a przede wszystkim brak wygodnego i bezpośredniego dostępu z centralnych dzielnic miasta przemawia przeciw wyborowi miejsca na Kamionku. Należy również zwrócić uwagę, iż od strony Warszawy perspektywiczny widok świątyni byłby zniekształcony, skutkiem zasłonięcia jej dolnej partii nasypem kolei średnicowej.

Wypowiadając się z powyższych względów przeciw wybudowaniu świątyni «Opatrzności Bożej» na Kamionku, Towarzystwo Urbanistów Polskich i Koło Architektów uznało teren na Mokotowie jako jedyny, nadający się pod budowę tego dostojnego monumentu. Jest to teren, leżący na pograniczu Warszawy dzisiejszej i jutrzejszej, równocześnie zaś na pograniczu reprezentacyjnej części miasta i dzielnic gwarynych, tętniących życiem szerokich mas pracujących (Ochota). Znaczne jego przestrzenie będą zajęte pod parki i zieleńce, obrzeżone monumentalnymi gmachami użyteczności publicznej, w szczególności gmachami wyższych uczelni, jak Uniwersytet, Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Akademia Handlowa, Instytut Geologiczny i t. p., które posiadają już ściśle określone tereny, a nawet sporządzone plany.

W tak dostojnym otoczeniu stanąłby kościół «Opatrzności Bożej», połączony z przyszłym gmachem Sejmu, który wypromieniował jego ideę, zapomocą wielkiej arterji reprezentacyjnej, przewidzianej w planie regulacyjnym m. Warszawy.

Wysoka miara idei, wyrażonej przez cały naród, jako ślub Sejmu Czteroletniego, powinna się uplastyczyć w budowlę, przechodzącą skalę architektury powszedniej, wymagającej przestronnego placu, a godnego otoczenia.

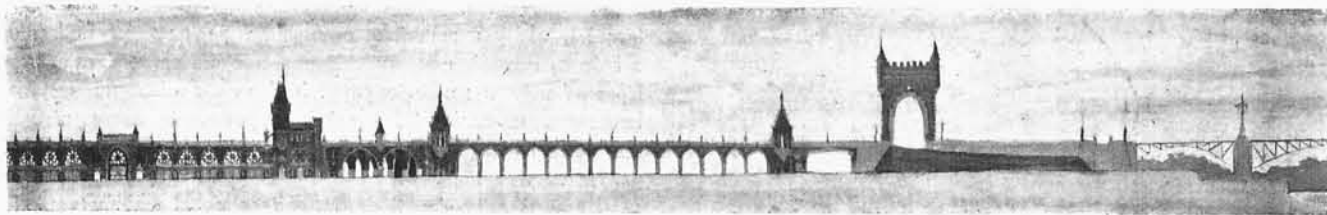
Temu wymaganiu czyni zadość wielki owalny plac w projekcie regulacji pola Mokotowskiego. W obrzeżu parku z architekturą ogrodową, na tle przyszłych gmachów uniwersyteckich powinna się wznosić potężna sylweta świątyni, górując nad budowlami stolicy.

Prezes Tow. Urbanistów Polskich

(-) prof. Karol Jankowski.

Prezes Koła Architektów w Warszawie

(-) B. Rogaczewski.



ARCH. JAN HEURICH.

(Prawa połowa)

PROJEKT WIADUKTU MOSTU PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE.

Konkurs imienny budowy pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie

rozstrzygnięto dnia 28 listopada 1926 roku.

W skład sądu konkursowego wchodzili:

Prof. *Ferdynand Ruszczyk*, prof. *Juljusz Kłos*, arch. *Zygmunt Wójcicki* – delegowany przez prezydium Koła Architektów w Warszawie, radny *Jerzy Cytarżyński*, delegowany przez Radę Miejską miasta Grodna, adwokat *Antoni Żaboklicki*, delegowany przez Komitet Budowy Pomnika Elizy Orzeszkowej.

Na konkurs nadesłano 3 prace, co do których, po zbadaniu, Sąd konkursowy wyniósł następujące orzeczenie:

Szkic, nadesłany przez arch. Jana Choynowskiego z Warszawy, noszący podpisy «*Choynowski i Komaniecki*» zaleca się prostotą i przejrzystością rozwiązania postawionego zadania, dobrem usytuowaniem na terenie, oszczędnością ogólnego układu i celowym wyodrębnieniem sali koncertowej, stanowiącej główny motyw architektoniczny. Natomiast szkic posiadający ujemne strony, między innymi szatnia sytuowana obok wejścia i połączona z hallem ciemnym przejściem – niedogodna, biblioteka zamąta na pomieszczenie 50.000 tomów. Architektura zewnętrzna wykazuje brak jednolitej kompozycji, okna rzalitu monumentalnego frontowego oświetlają zaledwie wąskie korytarzyki garderoby.

Drugi z nadesłanych szkiców, złożonych przez p. architekta *Henneberga*, cechuje kompozycja o szerokim monumentalnym założeniu, daje bardzo ciekawe rozwiązanie sali koncertowej wraz z kulturalnymi, jakkolwiek ujemną stroną szkicu jest sytuowanie tej sali w głębi posesji i niewykorzystanie tego elementu architektonicznego na zewnątrz. Przytem stwierdzić trzeba zbyt dużą rozrzutność kompozycji gwooli symetrii, rozbitcie części szkolnej na dwie odrębne małe szkoły, co nie licuje z szerokim założeniem wielkiej sali koncertowej i biblioteki. Architektura zewnętrzna pomysłana monumentalnie i jednolicie.

Trzeci z kolei szkic, nadesłany przez architekta *Wyganowskiego*, a podpisany przez pp. «*Wyganowskiego i Tarasina*», daje dobre rozwiązanie sytuacji, pomyslane w związku z otoczeniem, jednakże zabudowanie posesji do granic sąsiadów i wytworzenie szczytowych ścian, jak również rozbitcie terenu na szereg dziedzińców, niekomunikujących się z sobą, należy uważać za chybione. Również usytuowanie sali koncertowej w głębi posesji i dostęp do niej przez szkołę, lub przez boczne dziedziń-

ce uważać należy za nieodpowiednie. Ujemną stroną szkicu jest zbyt zawikłany układ korytarzy szkolnych i znaczna rozrzutność w ogólnej kompozycji (np. wielka ilość szatni). Architektura zewnętrzna, naogół poprawna, nie osiąga jednak zamierzonej jednolitości.

Biorąc pod uwagę warunki konkursu i ich redakcję w listach, wystosowanych do zaproszonych panów architektów, jury wybrało do opracowania szczegółowego projektu szkic, podpisany przez panów architektów «*Choynowskiego i Komanieckiego*».

Wybór nowego Wydziału Koła Architektów Polskich we Lwowie.

Na Walnem Zgromadzeniu K. A. P. we Lwowie dnia 26. XI ub. r. wybrano Wydział w następującym składzie:

prezes – arch. Bronisław Wiktor,

zastępca – arch. Adam Mściwujewski,

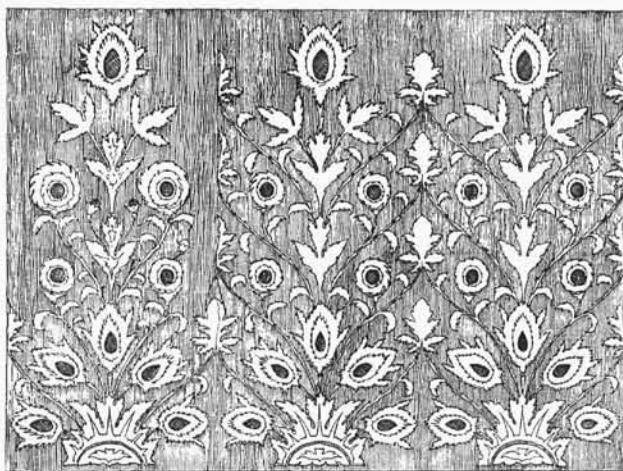
członkowie Wydziału: arch. Jan Bagiński, Tadeusz Broniewski, Stanisław Domaszewski, Erwin Wiczorek, Alfred Zacharzewicz,

członkowie-zastępcy: arch. Jaromir Gyurkowicz, Adolf Meissner,

Komisja rewizyjna: arch. Adam Opolski, Stanisław Ziółowski.

Do stałej Delegacji Architektów Polskich w Warszawie wybrano: inż. arch. J. Bagińskiego, A. Opolskiego, W. Minkiewicza, B. Wiktora, W. Wróbla.

Za Wydział: *B. Wiktor*, arch.



ARCH. JAN HEURICH.

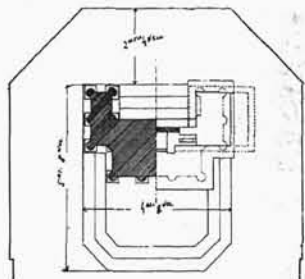
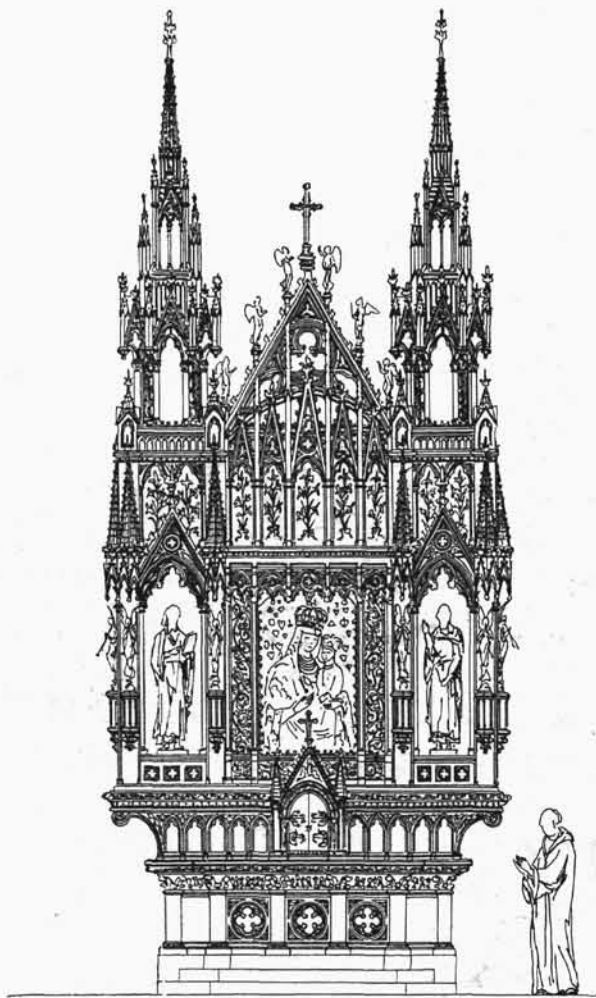
PROJEKT DYWANU.

Konkurs na szkice domu zdrojowego i teatru w Krynicy.

W listopadzie r. ub. rozstrzygnięty został we Lwowie ograniczony konkurs, ogłoszony przez Kierownictwo rozbudowy państw. Zakładu zdrojowego w Krynicy, na szkicowy projekt Domu zdrojowego i Teatru w Krynicy. Do konkursu zaproszeni zostali architekci: prof. dr. Adolf Szyszko-Bohusz, prof. Władysław Klimczak, prof. Witold Minkiewicz i prof. Czesław Przybylski. Zaproszenie przyjęli i prace nadesłali wszyscy z wyjątkiem prof. Klimczaka, który usprawiedliwił swe usunięcie się.

Sąd konkursowy, po rozpatrzeniu nadesłanych prac, przeznaczył do budowy projekt arch. W. Minkiewicza.

Wszystkie prace nadesłane honorowane były w minimalnej wysokości, tytułem kosztów opracowania (po 750 zł.). Konkurenci zaproszeni zostali do udziału w pracach Sądu.



ARCH. JAN HEURICH.

PROJEKT WIELKIEGO OLTARZA DO KOŚCIOŁA W KRAKINOWIE.

BIBLIOGRAFJA.

Architektura Explained by Howard Robertson.

London, Ernest Benn Similker 1926.

«Wytłomaczona Architektura»... — takie jest zadanie, które sobie postawił H. Robertson.

Wielokrotnie próbowano wytłomaczyć architekturę jako sztukę. Mam tu oczywiście na myśli nie sam cel, ale sposób ujęcia sprawy, chodzi mi o system, którym autor się posługuje, celem wytłomaczenia jej. Istniały dwa zasadnicze kierunki, którymi kroczyli teoretycy i historycy architektury.

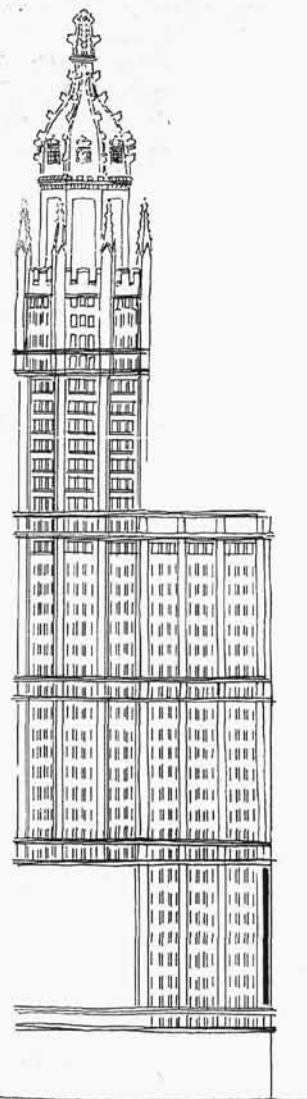
Jeden — to ścisły i sumienny opis tak zwanych «form architektonicznych» — gzymsów, głowic, cokółów, kolumn, z rozlosowaniem ich na style, epoki i wieki. Czytelnik mógł wy-

bierać w obfitym materiale o zupełnie pewnym pochodzeniu, z którego czerpał motywy ad infinitum dla sporządzenia najlepszej fasady w zamówionym lub dowolnie obranym «stylu». Laikowi wystarczyło, jeżeli mógł na podstawie zaczerpniętych wiadomości określić «styl» zbudowanego domu, a praktyk był pewien użytego materiału i spokojny co do «źródeł pochodzenia», czasem tylko dziwił się, kiedy spostrzegał post factum, «że jedna ładna forma», połączona z drugą «ładną formą», w sumie niezawsze dawały podwójne piękno. Ale takie nieporozumienia zwalano na karb «stylu» i sprawy biegły dalej swoją koleją. Oto owa pierwsza płaszczyzna tłumaczenia i zrozumienia.

Druga miała pozory nieco głębsze i poważniejsze. Na niej stali filozofowie wszystkich wieków i kierunków. W systemie ich architektura nabierała wzniosłej symboliki i forma materialna przekształcała się w duchowiony symbol miłości, nieskończoności, radości, smutku, walki i t. d., odzwierciedlała wszystkie namiętności i uczucia ludzkie. Takie wytłomaczenie nasuwało poważniejsze trudności do zastosowania w użytku praktycznym. Każdy taki symbol dawał szerokie pole do indywidualnego ujęcia sensu ukrytego, utrudniając w wysokim stopniu możliwość porozumienia.

Każdy z tych systemów miał swoje podstawy i rację bytu. Ale do tej receptury form i symbolów brakło momentu najgłośniejszego, który nie mógł być ujęty w całość swojej rozciągłości, — momentu zestawienia dwóch form, przy którym często ładna nawet forma robi się rażąco brzydką, a symbol w zasadzie radosny nabiera nieoczekiwanie charakteru grobowego smutku. W tak niedawnej pedagogice, ta sztuka zestawiania i łączenia najrozmaitszych «motywów» w takie kombinacje, któreby się wzajemnie równoważyły, nazywała się kompozycją.

Czasy obecne są przełomowe. To wiadomo wszystkim. Życie w zawrotnym tempie wysuwa coraz to nowe potrzeby konieczności, wobec których metoda kompozycyjna zestawiania form stylowych coraz bardziej staje się bezużyteczną. Najsumienniejsze wystudjowanie w swoim czasie pięknych form architektonicznych i praw porządków klasycznych nie daje nam recepty do zharmonizowania parowozu z elementami klasycznego dworca kolejowego. Dramatyczna kolizja drapacza nieba, lub pionu komina fabrycznego z otaczającym pejzażem nie znajduje precedensu w historjach i teo-



ARCH. JAN HEURICH.

SZKIC „DRAPACZA”.

riach architektury. Przepis zawodzi, mistyka i symbolika radości upada wobec konieczności materialnej i celowej potrzeby. Wszystkie punkty orientacyjne pierzchy i nie znajdujemy odpowiednika w żadnym z wspomnianych systemów tłumaczenia.

Anglja, pomimo osławionego konserwatyizmu w sztuce i architekturze, pierwsza weszła na drogę zdrowego ustosunkowania się do celów i dążeń architektonicznych. Już książka John'a Beltchera o «istocie architektury» zesła z utartej drogi ścisłego określania istniejących stylów. How. Robertson z powodzeniem poszerza i wzmacnia tę drogę analizy zjawisk architektonicznych.

Od początku do końca «Architekturę Wytłomaczoną» cechuje zdrowy i życiowy pogląd na jej istotę. Logiczny rozwój myśli, oparty na genezie powstania architektury, nigdzie nie potrzebuje sztucznego podciągania pod upatrzoną a bezpodstawnie ustaloną teorię. Autor tłumaczy tylko i wyjaśnia zamikłane sprawy architektury, zagadnienia stylu historycznego, jego powstanie i logicznie ustala czynniki, powodujące utworzenie Stylu przez wielkie S, nie historycznego, lecz absolutnego, — Stylu, który powstaje z harmonijnego rozwoju elementów i ich artystycznej «współpracy». Od podstawowego określenia pojęcia architektury, jako wymagającej pełnego zadośćuczynienia wymaganiom praktycznym łącznie z zadowoleniem moralnym, autor przechodzi do badania czynników, które spowodowały powstanie architektury Egiptu, Grecji, Rzymu, Gotyku, i Renesansu.

W krótkich stosunkowo rozdziałach potrafił dać zwięzłe i nadzwyczajnie trafne określenia zasadniczej różnicy w ujęciu architektury przez Greków i Rzymian, przyczyny zmiany stylów, ich subtelną i dobitną charakterystykę. Analiza zmian i ewolucji, prowadzona w ciągłym zestawieniu z teraźniejszym a zarazem możliwym wyeliminowaniem względów osobistych, daje

doskonały klucz do zorientowania czytelnika w przyczynach i skutkach zagadnień architektury.

Trzy rozdziały o zasadach projektowania potraktowano w sensie wytłomaczenia przeciętnemu czytelnikowi, o co właściwie chodzi w tej akcji i na czym polega praca twórcza architekta, są one niejako streszczeniem ostatniej książki autora, którą omawialiśmy w swoim czasie.

Tych kilka stron jest skierowane do szerokiej publiczności, niezbyt biegłej w architektonicznych subtelnościach.

Dalsze rozdziały o charakterze w architekturze, o podstawach projektowania «rzeczy powszednich», o zagadnieniach stylu, o architekturze współczesnej w Angji, w Europie i Ameryce i wreszcie o architekturze przyszłości, traktowane jasno i rzeczowo, dają doskonały obraz obecnego stanu prądów i dążeń architektonicznych, obraz, osnuty na rzeczowym i zdrowym ujęciu istotnych czynników, kierujących architekturą.

W przedmowie autor słusznie zaznacza nienormalne zjawiska naszej doby, przy których charakter architektury zostaje narzucony społeczeństwu przez architektów, zamiast zdrowego stanu rzeczy, przy którym kulturalne społeczeństwo musiałoby tworzyć wyraz tej kultury przez wpływ na wykonawców jego dążeń i potrzeb. Zjawisko to tłumaczy autor zupełnym analfabetyzmem ogółu w sprawach architektury i jako pewien środek uzdrowienia tych stosunków wypuszcza w świat swoje dzieło.

Tej książce, o zdrowych zapatrywaniach, jasno napisanej i kulturalnej, możemy życzyć jak najszerzego rozpowszechnienia, no i, oczywiście, przetłumaczenia na język polski, w którym zupełnie brak dzieł z tej dziedziny.

Zewnętrzny wygląd książki bardzo miły. Ilustracje są dobrze wykonane, — są może zadrobne dla zainteresowania laika i służą tylko jako wyjaśnienia tekstu.

Edgar Norwerth.



ARCH. JAN HEURICH. PROJEKT KARTY TYTUŁOWEJ.

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące zamieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny: *Zygmunt Wóycicki.*

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 303-08.

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, w Warszawie, Chmielna 61.



ARCHITEKTURA i BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

wydawany w Warszawie staraniem grupy architektów z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna. Każdy zeszyt zawiera kilkadziesiąt reprodukcji artystycznych oraz kilkanaście stron tekstu z dziedziny architektury współczesnej i zabytkowej, regulacji miast i osiedli, sztuki zdobniczej, związanej z architekturą, a także budownictwa wraz z całym działem techniczno-konstrukcyjnym. Obszerna kronika podaje sprawozdania z bieżącego ruchu budowlanego, z posiedzeń kół architektów i Tow. opieki nad zabytkami, przegląd ogłoszonych konkursów oraz wszelkich aktualnych spraw, dotyczących życia architektoniczno-budowlanego. Ponadto każdy numer podawać będzie reprodukcje i streszczenia z zagranicznych czasopism architektonicznych – celem stałego informowania czytelników pisma o ruchu i życiu budowlanym w innych państwach.

W skład komitetu założycieli miesięcznika wchodzi następujący architekci:

Jerzy Beill, Władysław Borawski, Alfred Dickstein, Karol Jankowski, Juljusz Kłós (Wilno), Józef Krupa, Franciszek Lilpop, Julian Lisiecki, Zdzisław Mąceński, Władysław Michalski, Witold Minkiewicz (Lwów), Ludwik Sokołowski (Wilno), Henryk Stifelman, Tadeusz Strzeński (Kraków), Rudolf Świerczyński, Zygmunt Wóycicki.

Redakcję stanowią

w Warszawie: arch. ZYGMUNT WÓYCICKI, arch. JÓZEF KRUPA, arch. JERZY BEILL i STANISŁAW WOŹNICKI.

we Lwowie: prof. WITOLD MINKIEWCZ.

Redakcja pozyskała ponadto dla pisma cały szereg wybitnych współpracowników.

Między innymi, obiecali współpracę:

Prof. Franciszek Bąkowski, Prof. Józef Bogucki, prof. Czesław Domaniewski, arch. Romuald Gutt, arch. Roman Feliński, prof. Karol Frycz, arch. Zygmunt Harland (Lwów), arch. Antoni Jawornicki, Józef Jodkowski, profesor Marjan Lalewicz, dr. Alfred Lauterbach, dr. Władysław Kłyszewski, arch. Jerzy Müller, prof. Stanisław Noakowski, arch. Edgar Norwerth, dr. Nikodem Pajzderski (Poznań), dr. Józef Piotrowski (Lwów), prof. Czesław Przybylski, arch. Aleksander Raniecki, dr. Jerzy Remer (Wilno), dr. Zygmunt Rokowski, arch. Tymoteusz Sawicki, arch. Jerzy Siennicki (Lublin), Kazimierz Skórewicz, arch. Zygmunt Stomiński, prof. Oskar Sosnowski, radca minist. Gustaw Szymkiewicz, dr. Tadeusz Szydłowski (Kraków), prof. Władysław Tatarkiewicz, profesor Tadeusz Tołwiński, arch. Teofil Wiśniowski, prof. Jarosław Wojciechowski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 303-08 i 152-87.

Konto czekowe P. K. O. 11020.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata miejscowa	Na prowincji (z przesyłką)	Egzemplarz pojedynczy w Warszawie
Kwartalnie zł. 17.—	Kwartalnie zł. 18.—	szawie zł. 6.—
Półrocznie „ 34.—	Półrocznie „ 36.—	Na prowincji (z przesyłką) „ 6.50
Rocznie „ 68.—	Rocznie „ 72.—	Zagranicą „ 8.—

Pod nadesłanym zgóry adresem Administracja wysyła każdorazowo nowy numer pisma za zalicz. pocztowem.

Ceny ogłoszeń wynoszą:

Przed tekstem:	Za tekstem:	2 i 3 strona okładki:
Cała strona zł. 350.—	Cała strona zł. 300.—	Cała strona zł. 400.—
Półowa strony „ 180.—	Półowa strony „ 160.—	Półowa strony „ 220.—
Ćwiartka strony „ 100.—	Ćwiartka strony „ 85.—	Ćwiartka strony „ 120.—
Ósemka strony „ 60.—	Ósemka strony „ 45.—	
Szesnastka strony „ 35.—	Szesnastka strony „ 25.—	

Koszt rzeczywisty rysunków i klisz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno- i wielobarwne.